

GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK
NR 9/10 (53/54)
Październik/Listopad
1995 r.

Cena 50 gr (5000 zł)
ISSN 1233-2917



Fot. J.D. Skoczek



Kalejdoskop



Podatek od śmieci?

W dniu 29 sierpnia b.r. w Urzędzie Miejskim w Piasecznie odbyło się spotkanie przedstawicieli ośmiu sąsiadujących ze sobą gmin. Powodem spotkania stało się wystąpienie Gminy Góra Kalwaria, w którym nakłada się na ww. gminy podatek w wysokości 17 groszy od każdego mieszkańca, każdej z nich. Rada Gminy Góra Kalwaria stanęła na takim stanowisku w związku z lokalizacją na jej terenie wysypiska odpadów stałych w Łubnej. Uczestnicy spotkania, na które przedstawiciele Góry Kalwarii nie zdążyli dotrzeć, postanowili nie zgodzić się z przedstawionym projektem porozumienia. Według nich kwota potrzebna na modernizację istniejącego wysypiska oraz eliminację skutków jego lokalizacji dla miejscowej ludności, tak brzmi uzasadnienie Gminy Góra Kalwaria, zawarta jest w opłacie pobieranej przez MPO, obecnego użytkownika zarządzającego wysypiskiem. Jednocześnie na zakończenie spotkania stwierdzono fakt potrzeby wspólnego działania na rzecz budowy w najbliższej przyszłości nowoczesnego wysypiska tego typu odpadów.

GMINA WSPIERA OŚWIATĘ

W związku z nowelizacją ustawy o systemie oświaty, zawierającą tzw. „program oszczędnościowy” władze naszej Gminy postanowiły nie pogarszać warunków dzieci i z kiesy gminnej będą wyasygnowane pieniądze na utrzymanie sześciu i pół etatów. O tyle mniej pieniędzy MEN nam przyznaje w tym roku szkolnym.

Jak się dowiadujemy z informatora sejmikowego naszego województwa nr 7/8 1995 w/w nowelizacja została oprotestowana uchwałą sejmiku nr 47 z dnia 26 czerwca 1995 r. W treści uchwały czytamy:

§ 1

Sejmik Samorządowy Województwa War-

szawskiego wyraża stanowczy protest przeciwko wdrażaniu tak zwanego „programu oszczędnościowego” w placówkach oświatowych. Możliwości oszczędzania na kształceniu i wychowaniu już się wyczerpały. Dalsze próby tego typu działań doprowadzą do głębokich, trudnych do odrobienia zaniedbań i braków w wykształceniu młodego pokolenia.

W szczególności protestujemy przeciwko:

- łączeniu klas i prowadzeniu zajęć w oddziałach liczących więcej niż 30 osób,
- ograniczaniu podziałów na grupy,
- drastycznej redukcji zajęć nadobowiązkowych,
- likwidacji klas specjalnych lub zwiększaniu w nich liczby uczniów,
- zmniejszaniu zatrudnienia wśród obsługi szkół,
- redukcji zatrudnienia wśród kadry kierowniczej oraz nauczycieli przy równoczesnym nałożeniu na nich zwiększonych obowiązków,
- wstrzymaniu funduszy na pokrywanie podstawowych wydatków związanych z prowadzeniem placówek oświatowych,
- wprowadzeniu „programu oszczędnościowego”, także w placówkach prowadzonych przez gminy.

§ 2

Sejmik Samorządowy konsekwentnie opowiada się za pilnym podjęciem rzeczywistej reformy edukacji w Rzeczypospolitej.

Zarząd w komplecie

W dniu 4.09.b.r. Zarząd na kolejnym spotkaniu postanowił przedstawić Radzie Gminy trzy kandydatury na członków zarządu spółki „Komplex” powołanej do realizacji zabudowy osiedla „Zagóry”. Została tu zachowana tradycyjna nazwa tej części Karczewa, na której powstanie to osiedle. Zaproponowano następujące osoby:

1. Ryszard Majewski
2. Zygmunt Trzaskowski
3. Andrzej Kielstowski

Dokooptowanie jednego brakującego członka do trzyosobowego Zarządu spółki było warunkiem podpisania końcowych aktów pozwalających na rozpoczęcie przez nią działalności. Pan Ryszard Majewski wycofał swą kandydaturę, **członkiem Zarządu został pan Zygmunt Trzaskowski.**

Płakom w odsiecz

Dla zapewnienia lepszej egzystencji ptakom, w tym przypadku czaplom w Glinkach, Zarząd Gminy wystąpił z projektem uchwały pozwalającej na nieodpłatne przekazanie na rzecz naszej gminy przez Agencję Skarbu Państwa, parku i terenu przyległego wraz z jeziorem w Glinkach.

W dniach 15-16.09.b.r. przyłączyliśmy się do akcji „Sprzątamy Świat”. Tradycyjnie robiliśmy porządki wokół własnych domów. Młodzież szkolna naszej gminy również ruszyła dzielnie do walki ze śmieciami. Do akcji zgłosiły się wszystkie szkoły podstawowe. Worki na śmieci ofiarowała firma p. Sławka Moczulskiego „Nicator”, działająca na terenie naszej gminy od lat i od lat zasilająca imprezy gminne w swoje wyroby produkowane z folii. Co należy podkreślić, firma czyni to nieodpłatnie.

Jacek Sawczuk

Podziękowanie

Urząd Miasta i Gminy Karczew pragnie serdecznie podziękować sponsorom sztucznych ogní, które ubarwiły „Pożegnanie Lata”.

Byli nimi panowie:

Henryk Borkowski

Andrzej Olszanko

Wiesław Rybka

Antoni Wieczorkowski

Wit Wyszomirski

Czaple i ciężarowki

Wielokrotnie wybierałem się do Glinek, by z łódką poczatować na czaple, które okoliczne łąki i jeziora upodobały sobie na żerowisko, a kępę starych drzew - na mieszkania. Wreszcie w piękny sierpniowy dzień, kiedy wraz z Romkiem Skwarą tropiliśmy „pojezierze karczewskie”, zawadziliśmy o „rezerwat”. Piszę to słowo w cudzysłowie nie bez przyczyny. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dosłownie 30 metrów od drzew rezerwatu, w których mieszkają czaple, zaraz przy polnej drodze wiodącej do jeziora i biegnącej obok ujęcia wody w Glinkach - zobaczyłem rozlewnię czy nawet wytwórnię napojów gazowanych. Sama wytwórnia wielkiego hałasu nie czyni - chociaż nie wiem czy

czegoś do atmosfery nie wydziela. Trują natomiast i nieźle hałasują samochody, które wytwórnię tę obsługują.

Tego dnia miałem możliwość obserwowania nie czapli, które z pewnością schowały się w gniazdach zatykając głowy skrzydłami, ale wielkie TIR-y manewrujące tuż pod drzewami rezerwatu i wydzielające kłęby czarnego dymu. Kto dał pozwolenie na lokalizację tego zakładu w tym właśnie miejscu? Przecież tu powinna być strefa ciszy! Jak tak dalej pójdzie, czaple z całą pewnością wyniosą się do Glinek. Ja na ich miejscu poszukiwałbym bardziej przyjaznego środowiska.

Zbigniew D. Skoczek

PRACOWNIA FUTER

Hanna Niemiec

szycie * poprawki *
przeróbki * reperacje:
futer, kozuchów, skór

Otwock, ul. Warszawska 26
tel. 779-22-41

czynne w godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰
sob. 10⁰⁰ - 14⁰⁰

5 września 1995 roku odbyła się XVIII Sesja Rady Miejskiej w Karczewie. Na salę obrad przybyło 21 radnych oraz zaproszeni goście. Na omawianej Sesji radni przyjęli 8 uchwał. Dyskutowali także o Komunalnym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej Spółka z o.o.

UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ:

1. Uchwała w sprawie ustalenia opłat administracyjnych za decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu terenu. Rada ustaliła opłatę administracyjną w wysokości 50 zł. Oznacza to, że osoby które mają zamiar budować budynek mieszkalny będą otrzymywać decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu za ww. kwotę.

2. Uchwała w sprawie nieodpłatnego nabycia nieruchomości przez Gminę Karczew od Agencji Skarbu Państwa.

Uchwała pozwala na nabycie przez Zarząd Miasta nieruchomości w Glinkach. Ww. nieruchomość obejmuje jezioro oraz park będący pod ochroną. Nieruchomość znajduje się przy ujęciu wody we wsi Glinki.

3. Uchwała w sprawie wymiaru podatku gruntowego za II półrocze 1995 roku (ustalenie ceny żyta do wymiaru gruntowego).

Rada przychyliła się do wniosku Komisji Rolnej RM aby obniżyć cenę żyta będącą podstawą do wymiaru podatku gruntowego. Cena żyta ogłoszona na II półrocze przez GUS wynosi 23zł 79gr. Natomiast cena przyjęta przez Radę Miejską wynosi 21 zł. Od tej ceny będzie liczony podatek na II półrocze 1995 roku.

4. Uchwała w sprawie wyboru kandydata na członka Zarządu „Komplex” S.A. Rada w głosowaniu tajnym wybrała na członka Zarządu pana Zygmunta Trzaskowskiego.

Pan Z. Trzaskowski jest mieszkańcem Karczewa, z zawodu jest inżynierem budowlanym - prowadzi własną działalność gospodarczą.

5. Uchwała w sprawie poręczenia kredytu Komunalnemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej Spółka z o.o.

Rada przychyliła się do poręczenia kredytu w wysokości 1 mld. zł. (starych) 100.000 zł. (nowych).

6. Uchwała zmieniająca uchwałę w sprawie likwidacji ZM-Karczew. Podjęta uchwała przesunęła likwidację Zakładu Mechanicznego w Karczewie dwa miesiące, co oznacza, że datą ostatecznej likwidacji będzie 31 grudnia 1995 roku.

7. Uchwała w sprawie sprzedaży w drodze przetargu niezabudowanej działki przy ulicy Przemysłowej.

Rada przyjęła uchwałę jednogłośnie. Działka o powierzchni 1 ha. znajduje się pomiędzy obiektami spółdzielni mleczarskiej a kotłownią „Super Drob”.

8. Uchwała zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Karczew w 1995 roku.

Budżet Gminy został zwiększony z kwoty 9.557.527 zł. na 9.700.133 zł. Wzrost spowodowany został wzrostem subwencji na oświatę.

Na omawianej Sesji Rada zdecydowała o wydzierżawieniu obiektów po zlikwidowanym Zakładzie Mechanicznym „Karczew”. Na wniosek radnego pana J. Śliwieckiego Rada została poinformowana o sytuacji w KPEC-Spółka z o.o. w Karczewie. Zapoznano Radę z okolicznościami, które doprowadziły do wyłączenia ciepłej wody na osiedlu ŁUGI oraz przebiegu nielegalnego wlewu i manifestacji przed Urzędem MiG w Karczewie w dniu 25 sierpnia 1995 r.

Po zapoznaniu Rady ze sprawozdaniem Burmistrza z prac Zarządu MiG w Karczewie w okresie międzysesyjnym, ośmiennastą Sesję RM w Karczewie zakończono.

M. Dąbrowski

Nowy zakład budżetowy

Z dniem 1 stycznia 1996 r. rozpocznie prawdopodobnie działalność nowa jednostka budżetowa o nazwie Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Środowiskowej z siedzibą w Karczewie. Przedmiotem działania tego zakładu będzie pomoc osobom uzależnionym od alkoholu i ich rodzinom oraz opieka nad chorymi psychicznie.

Alkohol zlokalizowany

Rada podjęła decyzję o lokalizacji punktów sprzedaży napojów wysokokowych. Z trzydziestu sklepów - 15 otrzyma gmina (praktycznie po jednym dla każdej wsi), 6 - Ługi i 9 reszta osiedli miejskich. Przypomnijmy że, uchwałą Rady zmniejszono liczbę sklepów z wódką z 40 do 30. Do czasu złożenia numeru do druku nie mieliśmy informacji, którym sklepom zezwolenie na sprzedaż cofnie się.

Będzie zmiana granic

Do Urzędu wpłynął wniosek o zmianę granic między sołectwami Otwock Wielki i Nadbrzeż. Praktycznie w granicach Nadbrzeża znajdują się gospodarstwa, które administracyjnie podlegają wsi Otwock Wielki odległej o kilka kilometrów. Rada sołecka Nadbrzeża, jak również mieszkańcy spornego terenu są za włączeniem go do bliższej wsi. Rada zarządziła w tej kwestii konsultacje z udziałem Zarządu MiG, które mają trwać od 15 listopada do 15 grudnia.

RIO pozytywne

Regionalna Izba Obrachunkowa w Warszawie analizująca przebieg wykonania budżetu w pierwszym półroczu '95 wydała Zarządowi opinię pozytywną z małymi uwagami. Szczegółowe omówienie wykonania budżetu przedstawimy w następnym numerze.

Na marginesie „Życia”

„Życie Warszawy” w nr 251 z 15 września br. opublikowało tekst pt. „Można operować”, w którym Iwona Ławeczka, skądinąd mieszkanka Karczewa, zarzuciła władzom Karczewa, że nie partycypują w kosztach remontu szpitala rejonowego w Otwocku. Jest to najwyklesze kłamstwo. Odpowiednie sprostowania wystanę zarówny do „ŻW”, jak i do autorki artykułu, mam nadzieję, że ukaza się one drukiem w tym dzienniku. Ponieważ jednak nie mam wpływu na to co uczyni pan redaktor Tomasz Wolek - szef gazety, pragnę, aby przynajmniej Czytelnicy „Głosu Karczewa”, którzy być może przeczytali to „ŻW”, znali prawdę.



1. Nie ulega wątpliwości, że największe środki finansowe wyłożyła na remont szpitala (blok operacyjny) gmina Otwock, ale czy może być inaczej, jeżeli władza samorządowa Otwocka jest praktycznie właścicielem obiektów.

2. Gmina Karczew przejęła prowadzenie podstawowej służby zdrowia jako jedna z pierwszych w województwie, bo już od 1991 roku, niezależnie od dotacji p. Wojewody na zadanie zlecone, przekazuje również środki własne z myślą o podniesieniu poziomu świadczonych porad dla mieszkańców gminy.

3. Gmina Karczew dofinansowuje otwocki szpital przy ulicy Batorego już od 1993 r., kiedy to przeznaczyła na ten cel kwotę 25 mln zł. W 1994 - 100 mln zł., w 1995 - 250 mln zł. (starych), następne kwoty będą przekazane w najbliższym czasie.

- Nie wszystkie gminy wymienione w artykule partycypowały w 1995 r. w remoncie w/w szpitala, nie jest też prawdą, że były to kwoty 200-300 mln zł (starych), a już na pewno takich środków nie przekazała Glinianka, jak napisano w „ŻW”.

4. Szpital rejonowy przy ul. Batorego w Otwocku jest dla wszystkich mieszkańców gminy, również dla mieszkańców osiedla „Ługi”. To fakt o którym władze samorządowe wiedzą, równie dobrze jak dyrekcja ZP ZOZ Otwock. Szczególnie przykry wydaje się być fakt, że pani Iwona Ławeczka, mieszkanka Karczewa, tak tendencyjnie i w tak nieprawdliwym świetle przedstawiła gminę Karczew w tak poczytnej gazecie jaką jest „Życie Warszawy”.

Wydawało mi się, że obowiązkiem dziennikarza jest opisywać fakty i zdarzenia tylko i wyłącznie po sprawdzeniu. Pani Ławeczka jako mieszkanka Karczewa taką możliwość miała poprzez spotkanie w Urzędzie bądź rozmowę telefoniczną. Niestety wolała się pani oprzeć o informacje wyssane z palca lub podane przez ludzi „życzliwych” gminie.

Chciałbym wierzyć, że było to jedno z nielicznych potknięć w pracy zawodowej tej autorki, a w przyszłości pisząc artykuły o gminie Karczew zechce ona poinformować się u źródła (Urząd Gminy) co powinno sprawić, że artykuły będą obiektywne. Zyska też na tym wiarygodność „Życia Warszawy”.

Burmistrz Karczewa

Mirosław Pszonka

Odnowienie Prezbiterium

Kościół Św. Wita w Karczewie należy do jednych z najcenniejszych zabytków w naszej okolicy. Zbudowany w swoim podstawowym kształcie w pierwszej połowie XVIII w. w stylu późnobarokowym. Jako architektka wymienia się **Jakuba Fontanę** związanego z Franciszkiem Bielińskim.

W głównym ołtarzu znajduje się tabernakulum z naczyniami do przechowywania hostii a nad nim wizerunek **Matki Boskiej Karczewskiej**, czczony od dawna przez mieszkańców jako Patronki Karczewa. Obok po lewej i prawej stronie ołtarza znajdują się obrazy Ewangelistów: **Św. Mateusza, Św. Marka, Św. Łukasza, Św. Jana**. Wnętrze kościoła i ołtarz posiada bogatą architekturę wydatnych filarów, półkolumn, łuków, gzymsów i rozet. Od prac, które wykonano podczas odbudowy świątyni ze zniszczeń wojennych - upłynęło blisko 50 lat. Po upływie takiego okresu, mimo solidności tamtych prac, powstały pewne zagrożenia. Pojawili się na sklepieniach, gzymsach pęknięcia, zarysowania. Prace renowacyjne planowano później. Jednak duży odpad bloku tynkowego z górnego sklepienia nad ołtarzem, był powodem do szybkiego działania. Po ustawieniu rusztowań i bliższych oględzinach, stwierdzono konieczność tych prac, ze względu na grożące niebezpieczeństwo dla przebywających w świątyni. Także intensywne

działania podjął ks. Proboszcz S. Sienkiewicz. Poza odpadającymi tynkami również całe prezbiterium wymagało renowacji i odnowienia. Prace rozpoczęto w marcu b.r. i podzielono na trzy etapy. Pierwszy dotyczył wykonania oderwanych i uzupełnianych tynków i odnowienia sklepienia i ścian prezbiterium. Prace te wykonał **p. Z. Skarżyński** z Usługowego Zakładu Remontowo-Budowlanego z Kobyłki k/Warszawy.

Drugi - odnowienia centralnej części ołtarza łącznie ze złoconiami, które wykonał **p. W. Arcikiewicz** z pracowni złotniczej z Warszawy.

Trzeci etap dotyczył już wcześniej zaplanowanej przebudowy i wymiany posadzek w prezbiterium, wykonania nowego ołtarza tzw. soborowego oraz ambonki. Projektantem tych prac był architekt **prof. A. Szczepiński** z Warszawy. Całość prac zakończono na początku sierpnia b.r. Ks. proboszcz **S. Sienkiewicz serdecznie dziękuje wszystkim ofiarodawcom środków na odbudowę i renowację prezbiterium i ołtarza.**

H. Niedziółka

Gdzie wybieramy prezydenta

Przypominamy, że 5 listopada odbędzie się pierwsza tura wyborów prezydenckich.

Lokale wyborcze usytuowane będą w tych samych punktach co przy wyborach samorządowych.

Dla porządku jednak przypominamy gdzie będziemy głosować. Jeżeli w pierwszej turze żaden z kandydatów na prezydenta nie otrzyma wymaganej do zwycięstwa liczby głosów, w tych samych lokalach będziemy ponownie głosowali 19 listopada.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 1

- Szkoła Podstawowa Nr 1 w Karczewie, ul. Bielińskiego 7
tel. 779-65-12

Miasto Karczew - ulice:

Karczówek, Ludwika i Jana Trzaskowskich, Świdowska, Warszawska, Wiślana, Górna, Ogrodowa, Hanki Sawickiej, Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Podchorążych, Ignacego Prądzyńskiego, Joachima Lelewela, Piotra Wysockiego, Redutowa, Maurycego Mochnackiego, Bohaterów Powstania Listopadowego, Juliana Konstantego Ordona, Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Grzegorza Chłopickiego, Franciszka Bielińskiego, Widok, Częstochowska, Przyjaźni, Podlaska, Akacja, Janusza Kusocińskiego, Romualda Traugutta, Bohaterów Powstania Styczniowego, Ireny Maciejewskiej, Jakuba Winczakiewicza, Armii Krajowej, Brzozowa, Dojazd, Kolejkowa, Wschodnia, Zakolejkowa, Przemysłowa, Ciepłownicza, Jagodna, Czerwona Droga, Torfy, Anielin, Księdza Władysława Żaboklickiego, Rynek, Stare Miasto, Łąkowa.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 2

- Szkoła Podstawowa Nr 2 w Karczewie, ul. Otwocka 13,
tel. 779-60-97.

Miasto Karczew - ulice:

Ochotników, Leśna, Tadeusza Kościuszki, Gołębia, Adama Mickiewicza, Krakowska, Jana Krzewniaka, Krótka, Wierzbowa, Kościelna, Bednarska, Piaski, Przechodnia, Zatylna, Złotnicza, Rzemieślnicza, Ślusarska, Stolarska.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 3

- Przedszkole Nr 2 w Karczewie, ul. Buczka 13
tel. 779-64-84

Miasto Karczew - ulice:

Henryka Sucharskiego, Partyzantów, Hubala, Westerplatte, Różana, Julisza Słowackiego, Marii Skłodowskiej, Stanisława Moniuszki, Otwocka, Księdza Stanisława Brzóska, Księdza Hugo Kołłątaja, Stefana Żeromskiego, Kamila Baczyńskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Fryderyka Szopena, Jana Matejki, Józefa Piłsudskiego, Henryka Sienkiewicza, Mariana Buczka.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 4

- Klub Osiedlowy „Grot” Roweckiego 1
tel. 779-63-90

Miasto Karczew - bloki:

ul. Generała Stefana Grota Roweckiego - bloki nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10
ul. Generała Władysława Andersa - bloki nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 5

- Przedszkole Nr 3 w Karczewie, ul. Berlinga 2
tel. 779-61-24

Miasto Karczew - bloki:

ul. Generała Józefa Bema - bloki nr 2, 4, 6.
ul. Generała Zygmunta Berlinga - bloki nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
ul. Generała Władysława Sikorskiego - bloki nr 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 6

- Szkoła Podstawowa w Glinkach
tel. 779-64-89.

Gmina Karczew - wsie:

Kosumce, Ostrówek, Kępa Nadbrzeska, Władysławów, Glinki.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 7

- Szkoła Podstawowa w Sobiekursku
tel. 779-65-95.

Gmina Karczew - wsie:

Brzezinka, Janów, Łukówiec, Całowanie, Sobiekursk, Piotrowice.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 8

- Szkoła Podstawowa w Otwocku Wielkim
tel. 779-65-92

Gmina Karczew - wsie:

Ostrówek, Otwock Mały, Otwock Mały - ul. Częstochowska od nr 65^a do nr. 90, Wygoda, Otwock Wielki: ul. Górna, Polna, Wąska, Wiślana, Zamkowa, Nadbrzeż.

W tym roku dożynki gminne przypadły 10-tego dnia września i zbiegły się z dożynkami wojewódzkimi w pobliskim Piasecznie. Początkowo dość krytykowany termin okazał się jednak szczęśliwy, gdyż po szeregu deszczowych dniach w tą właśnie niedzielę przestało padać i wyszło słońce. Zorganizowania uroczystych obchodów tym razem podjęli się gospodarze z sołectwa Glinki w parafii Ostrówek. Program świąteczny tradycyjnie rozpoczął się wyjazdem zaprzęgów konnych



wiozących wieniec wraz z barwnym korowodem ze wsi Glinki do kościoła parafialnego w Ostrówku. W czasie celebry Mszy Św. w obecności przedstawicieli lokalnych władz i zebranych wiernych została wygłoszona, jak przystało w takich chwilach, długa homilia. Tutejszy ksiądz proboszcz w swoim wystąpieniu położył szczególny nacisk na kwestię poszanowania chleba, jako wyniku pracy rąk ludzkich i sprawiedliwego podziału tego chleba, jako zapłaty za pracę.

W dalszej części nawiązał do roli i miejsca partii chłopskich w krajoznawie wsi polskiej oraz podał w wątpliwość autentyczność niektórych z nich, w kontekście dbałości o interes wsi. Po spełnieniu ofiary Mszy Św. oraz poświęceniu chlebów i wieńca, korowód dożynkowy, wraz z zaproszonymi gośćmi, przy wtórze śpiewów i z pokrzykiwaniem ruszył z powrotem do centrum obchodów, do Glinek. W czasie drogi powrotnej kolorowe zaprzęgi wywoływały ogromne zainteresowanie otoczenia i oznaki sympatii. Powracający właśnie z giełdy w Słomczynie inny, zmotoryzowany i stłoczony korowód wydawał się nieco ośmieszony i zaskoczony do tego stopnia, że dał bez zbędnego ociągania wolną drogę i pierwszeństwo zaprzęgom. W czasach jak na razie zwycięskiego marszu koni mechanicznych przez nasz kraj, może to nie ostatni raz.

Drugą część programu dożynkowego rozpoczęło rozstrzygnięcie konkursu na wieniec dożynkowy. W tym roku do rywalizacji na najlepszy wieniec stanęło Koło Gospodyń z Ostrówca i Młodzież z Glinek. Powstawaniu wieńców towarzyszyły ogromne emocje, które przeniosły się na pracę komisji nagrodowej i nie ustąpiły nawet po ogłoszeniu wyników. Jury wyłonione z przedstawicieli pracowników MGOK i komisji problemowych Rady naszej gminy dało I nagrodę wieńcowi z sołectwa Glinki.

Po ogłoszeniu werdyktu nastąpił punkt kulminacyjny części oficjalnej i artystycznej. Gospodarze dożynek - pani Helena Cygan i pan Jan Fijka wraz z panem burmistrzem-gospodarzem gminy przyjęli z rąk młodzieży poświęcony wieniec i chleby. Po wygłoszeniu okolicznościowych formuł powitań oraz przemówień zawierających życzenia dalszej pomyślności dla rolników naszej gminy nastąpiło dzielenie przyniesionych bochenków chleba i symboliczne obdanie nim zebranych. Dalszą część obrzędu dożynkowego wypełniły występy artystyczne miejscowej młodzieży. Przedstawiona pantomima obrazowała czynności rolnika i trud żeniów ocierających pot z czoła przy ścinaniu, zbieraniu i młóceniu dojrzałego zboża. Całość zakończyły śpiewy i tańce ludowe, które wyrażały radość z faktu zakończenia mozolnej pracy na roli i uzyskanych obfitych plonów. Występom młodzieży szkolnej i przedszkolakom towarzyszył duży aplauz. Myślę, że dostarczyły one wszystkim dużo zadowolenia i wzruszeń. Jak dowiedziałem się później, do amatorskiego i na prędkę zorganizowa-

nego zespołu zgłosiło się znacznie więcej chętnych. Być może nie jest i nie będzie to jednorazowy zapal, a inicjatywa raz podjęta będzie miała kontynuację. Dla pełności obrazu należy odnotować jeszcze występy siedmioosobowego zespołu „Granie”, który dał mieszkankę tańców i pieśni ludowych z różnych regionów Polski.

Zestaw przegodnych wierszy recytowała zawodowa aktorka pani Aleksandra Zawieruszancka, a swoimi dowcipami usiłował rozśmieszać publiczność pan Tadeusz Drozda. W późnych godzinach popołudniowych pod hasłem „disco-polo” bawił nas zespół „Fanatic”. Zabawa trwała do białego rana.

J. Sawczuk

Organizatorzy i osoby wyróżniające się w czasie przygotowywania uroczystości dożynkowych:

- | | |
|------------------------|-------------------------|
| - p. Jerzy Fijka | - p. Marianna Deczewska |
| - p. Maryla Drabarek | - młodzież z Glinek |
| - p. Artur Gniadek | - Rada Miejska |
| - p. Marianna Dudzicka | - MGOK |
| - p. Zofia Żelazko | |

Najpiękniejszy Wieniec Dożynkowy

Rada Miejska, Miejsko-Gminny Zarząd PSL oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Karczewie już po raz trzeci ogłosili konkurs na „najpiękniejszy Wieniec Dożynkowy”.

Celem konkursu jest tworzenie tradycji oraz popularyzacja twórczości mieszkańców miasta i gminy Karczew w dziedzinie plastyki obrzędowej związanej ze Świętem Plonów.

Rozstrzygnięcie konkursu i wystawa pokonkursowa miały miejsce w Glinkach, podczas Ginnych Dożynek '95.

Na nagrody dla zwycięzców Rada Miejska przeznaczyła 1000 zł. Na konkurs zgłoszono dwa wieńce. Twórcami ich byli: koło Gospodyń Wiejskich z Ostrówca i młodzież Glinek. Oba wieńce były piękne, starannie wykonane i wymagały nakładu dużej pracy i inwencji artystycznej.

Komisja Konkursowa w składzie:

Przewodnicząca - Elżbieta Sakowska - przedstawiciel Rady Miejskiej

Członkowie - Małgorzata Kozłowska - j.w.

- Anna Przeździecka - przedstawiciel MGOK

- Maria Kanabus - przedstawiciel MGOK

- Maria Wilczak - przedstawiciel MGOK

po wnikliwej ocenie postanowiła przyznać:

I nagrodę i 700 zł dla wieńca wykonanego przez młodzież z Glinek.

II nagrodę i 300 zł dla wieńca wykonanego przez koło Gospodyń Wiejskich w Ostrówku.

Uzasadnienie werdyktu: wieniec wykonany przez młodzież z Glinek spełniał w większym stopniu wymogi określone przez etnografię.

W imieniu organizatorów serdecznie gratuluję twórcom wieńców i zapraszam ich i wszystkich innych zainteresowanych do udziału w następnych konkursach.

Mam taką cichą nadzieję, że za lat, powiedzmy 10, na konkurs wpłynie 10 wieńców, a może jeszcze więcej. Oby.

Anna Przeździecka



Po pierwszym dzwonku

Nowy rok szkolny w karczewskich szkołach rozpoczął ponad 2300 uczniów, blisko 350 - zasiadło w ławkach po raz pierwszy. Dużym wzięciem cieszy się Zespół Szkół Zawodowych, któremu coraz ciśnie w wynajmowanych obiektach. Władze gminy postarały się, aby placówki oświatowe

w miarę dobrze przygotować na przyjęcia dzieci i młodzieży. Tylko na remonty wydano blisko 93 tys. zł. Dla tych, którzy jeszcze mają kłopoty z denominacją dodajmy, że to prawie 930 mln starych zł. (s), (js)

fot. Zbigniew D. Skoczek



NAZWA PLACÓWKI	Ilość uczniów ogółem	Ilość uczniów klas I	Ilość nauczycieli
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 KARCZEW	398 + 18 „0”	53	31
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 KARCZEW	921	120	54
SZKOŁA PODSTAWOWA SOBIEKURSK	297	24	19
SZKOŁA PODSTAWOWA OTWOCK WIELKI	228	21	17
SZKOŁA PODSTAWOWA NADBRZEŻ	76	13	5
SZKOŁA PODSTAWOWA GLINKI	165	14	13
6 SZK. POD. RAZEM	2.098	245	139

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH W KARCZEWIE	215	101	33
Technikum Zawodowe na podbudowie Szkoły Podstawowej spec. naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych	90	33	x
Zasadnicza Szkoła Zawodowa specjalność: oddział wielozawodowy	38	38	x
Zasadnicza Szkoła Zawodowa specjalność: mechanik pojazdów samochodowych	87	30	x

WYDATKI NA OŚWIATĘ — REMONTY (w nowych złotych)

1) Szkoła Podstawowa Nr 1

- roboty malarskie w kuchni i sanitariatach - 1000,-

2) Szkoła Podstawowa Nr 2

- roboty malarskie 3200,-

3) Szkoła Podstawowa w Sobiekursku

- kapitalny remont instalacji wodno-kanalizacyjnej, przeróbka zbiorników na ścieki, roboty malarskie - 60.000,-

4) Szkoła Podstawowa w Otwocku Wielkim

- roboty malarskie - 12.000,-
- roboty ślusarskie - 620,-

5) Szkoła Podstawowa w Nadbrzeżu

- roboty sanitarne, malarskie, elektryczne - 5.000,-

6) Szkoła Podstawowa w Glinkach

- roboty ślusarskie - 500,-

7) Z.S.Z.

- roboty malarskie i ślusarskie - 2110,-

8) Przedszkole Nr 2

- roboty malarskie i sanitarne - 8200,-

Najwięcej pierwszoklasistów przyjęła „dwójka”, najmniej - Nadbrzeż i Glinki. Chętnych do podjęcia nauki w ZSZ było wielokrotnie więcej niż miejsc. Egzaminy odbywały się w gościnnej sali obrad UMiG.

Opracowała Aldona Trzaskowska



WOJĄŻE PRZYSZŁYCH STRAŻAKÓW

Zarząd OSP w Karczewie składa podziękowanie p. Burmistrzowi Mirosławowi Pszonce oraz Radzie Miejskiej za pomoc finansową w organizowaniu 6-cio dniowej wycieczki, która odbyła się od dnia 17 do 22 lipca br., dla młodych druhów straży i orkiestry. W sumie 30 osób.

Wycieczka biegła szlakiem Mikołaja Kopernika oraz Państwowych Straży Pożarnych. Młodzi druhowie zwiedzili Szczytno z pięknym ośrodkiem nad jeziorem w Wolkuszu, gdzie zażywali kąpeli, Olsztyn-Braniewo-Frombork: tu zwiedzili wzgórze Katedralne, planetarium, a z wieży podziwiali panoramę Zalewu Wiślanego.

Byliśmy w Trójmieście - w Gdyni przyjęła nas na dwa noclegi Państwowa Straż Pożarna udostępniając nam kuchnię, stołówkę i prysznice. W Gdyni byliśmy w porcie, w Sopocie zwiedziliśmy molo, operę leśną, kąpaliśmy się w Bałtyku. W Oliwie zobaczyliśmy Katedrę oraz wysłuchaliśmy koncertu organowego. W Gdańsku zwiedziliśmy Starówkę, pomnik pomordowanych Stoczniovców, Kościół Św. Brygidy, Stary „Żuraw” nad Moltawą i Kościół N.M.P. W drodze do Torunia zajrzeliśmy na zamek krzyżacki w Malborku. W Toruniu przyjęła

nas bardzo serdecznie Państwowa Straż oddając nam do dyspozycji cały budynek na noclegi z halą sportową i siłownią. Zwiedziliśmy Toruńską starówkę z katedrą św. Jana, gdzie był ochrzczony M. Kopernik i dom samego Kopernika. W Toruniu zwiedziliśmy najnowocześniejszą Straż w Polsce, gdzie młodzi druhowie żywo interesowali się sprzętem ratowniczym. W drodze powrotnej Komenda Straży w Toruniu udostępniła nam ośrodek wczasowy w Osieku z pięknym czystym jeziorem, gdzie wszyscy zażywali kąpeli wodnych i słonecznych. Dużą pomoc w organizowaniu noclegów, udostępnianiu ośrodków, zwiedzania za darmo zamku w Malborku okazał nam naczelnik OSP - druh Stanisław Barszczewski, który szybko i sprawnie rozwiązał wszystkie problemy. Była to chyba pierwsza wycieczka od czasów ks. W. Żaboklickiego dla młodych strażaków i orkiestrantów (oby nie ostatnia) zorganizowana przez Zarząd OSP tak pięknym szlakiem.

Pogoda była wspaniała - wycieczka udana, wszyscy szczęśliwie i zdrowo wrócili do domu.

Zarząd OSP jeszcze raz serdecznie dziękuje za pośrednictwem „Głosu Karczewa” panu burmistrzowi za wsparcie tej wycieczki.





KUPCY

SPECJALIZACJA

Przełom XVIII i XIX stulecia przyniósł Polsce ponad 120 lat niewoli. Po rozbiorach Karczew znalazł się na terenie zajętym przez Austrię. Nie trwało to zbyt długo, ale w tym czasie - aż po rok 1809 - miasto przeżywało okres świetności. Sprawili to dogodne położenie, w sąsiedztwie prusko-austriacko-rosyjskiej granicy. W starych zapisach czytamy: „... Miasto Karczew dosyć znamienicie wznosić się zaczęło z powodu położenia nadgranicznego i znajdowania się komory celnej w Karczewie, przez co komunikacja handlowa między Prowincjami pruskimi i austriackimi na Karczew obróconą została”. Jednak handlem zajmowała się głównie ludność pochodzenia żydowskiego. W wykazie profesjonalistów z 1840 roku znajdujemy 3 handlarzy bydła i 10 kupców - wszyscy starożakonni. Dobrze funkcjonowały karczewskie jarmarki - 13 w ciągu roku. Dokonywano na nich znacznych transakcji płodami rolnymi, trzodą i bydłem. W ciągu roku sprzedawano koni za około 400 rubli, wołów za 700, krów za 600 i wieprzy za ponad 400 rubli. Rosły żydowskie majątki, nowobogacy wykupywali domy, działki i place. Dla polskiej społeczności pozostawało rzemiosło, które takich profitów nie przynosiło.

Pod koniec XIX wieku nastąpił kolejny okres względnego rozwoju gospodarczego. Karczew stał się dużym ośrodkiem handlu mięsem. Znalazł się bowiem na trasie przewozu wołów, koni, krów i cieląt z Rosji przez Terespol, Brześć Litewski, Łuków na Pragę. Stada przewożonego i przepędzanego bydła uświadamiały karczewianom możliwość podjęcia nowej działalności. Sprzyjała temu również propaganda syjonistyczna i związana z tym emigracja Żydów do Izraela. Polacy coraz częściej zastępują Żydów w spółkach, zakładają również własne firmy. Karczewską specjalnością staje się handel bydłem i trzodą chlewną.

KOLEJ I KOLEJKA

Zahamowanie rozwoju miasta nastąpiło po uruchomieniu kolei z Warszawy do Lublina. Tuż pod Karczewem tory skrzyżowały na wschód, a że przyroda nie znosi próżni spadek znaczenia Karczewa przyniósł powstanie i rozwój Otwocka. Ale zastój nie trwał długo. Sprawili to sama... kolej. Karczews-

cy kupcy szybko nauczyli się korzystać z nowej techniki. Koleją, z okolic Lublina, Kowla, Brześcia i Siemiatycz szły transporty za transportem. Trzodę dostarczano do Łodzi, Warszawy, na Śląsk a nawet do Wiednia i Grecji. Duża konkurencja zmuszała do poszukiwania nowych miejsc zakupu. Nasi kupcy docierali więc na Ukrainę, do Bessarabii (dziś pogranicze Węgier i Rumunii) a nawet do Odessy. Poza Kar-

czewem dużymi ośrodkami handlu były Kałuszyn i Puławy. I ponownie kolej, tym razem wąskotorowa, okazała się sprzymierzeńcem. Ciuchcia karczewsko-jabłonowska przejeżdżała przez Pragę, tuż obok dużej targowicy przy ulicy Jagiellońskiej. Była tam również - istniejąca jeszcze do niedawna - duża rzeźnia. Każdego dnia z rampy kolejowej przy ulicy Dojazd ładowano transporty, które po godzinie docierały na praską giełdę.

Po wyzwoleniu, w 1918 roku, szybko powstała grupa kupców prowadzących interesy na dużą skalę. Jan Grzanka, Roman Skwara, Edward Żelazko, Aleksander Wojdyga, Michał Niedziółka, Edmund Baliński i Szymon Siwak to kupcy liczący się w tamtych latach w centralnej Polsce. Wielu z nich przez długie lata piastowało odpowiedzialne stanowiska we władzach Zrzeszenia Kupców Polskich, organizacji grupującej kupców z części kraju.

W 1926 roku, w siedmioosobowym zarządzie Zrzeszenia, cztery miejsca zajmowali karczewscy kupcy: Jan Grzanka, Roman Skwara - był skarbnikiem, Aleksander Wojdyga i Władysław Żelazko. Byli doskonale zorientowani w tajnikach biznesu, który prowadzili. Zakładali firmy i spółki. Najczęściej szefem był ojciec - głowa rodziny - mający do pomocy synów i zięciów. Często dodatkowo zatrudniali pracowników, którzy mieli za zadanie skupowanie trzody na terenach które zamieszkiwali. W 1930 roku Władysław Żelazko z braćmi i kuzynami założył „Karczewską Spółkę Eksportową”. Sto akcji po 300 złotych każda znalazło się w posiadaniu 7 osób. Władysław Żelazko miał 43 akcje, Edmund Żelazko - 32, Feliks Żelazko s. Jana - 10- Zygmunt Żelazko - 10, Lucjan Żelazko - 3, Feliks Żelazko - 2 i Józef Majewski - 1. Księgowość prowadził Zygmunt Kwiatkowski. Do dziś zachował się Dziennik Spółki, w którym skrupulatny księgowy odnotowywał wszystkie przychody i wydatki. Kapitałem zakładowym była kwota 30 tys. złotych. Honoraria prawników, opłaty notarialne oraz „koszty zaprezentowania i przyjęcia” wyniosły 600 złotych. Trzodę kupowano w okolicach Kowla, Trawnika, Włodawy i Szczepieszyna. Początko-



1. Wspólnicy: siedzi nieznaný kupiec żydowski z Karczewa, stoją - Tomasz Stanaszek i ob. Wojdyga (z prawej). Zdjęcie z 1890 r.



2. Zarząd Zrzeszenia Kupców Polskich, rok 1926. Od lewej: w górnym rzędzie Aleksander Wojdyga, Roman Skwara - skarbnik, Andrzej Ręcajski, siedzą - Władysław Żelazko, Dobrowolski, Jan Chróścicki - prezes, Jan Grzanka.

wo odstawiono na giełdy w Warszawie i Sosnowcu. Szybko rosły obroty. W lutym 1930 roku spółka sprzedała około 300 sztuk trzody, w czerwcu już ponad 800. Rozpoczęła działalność eksportową, głównie do Wiednia. Miała tam swych stałych przedstawicieli. W całym 1930 roku obroty spółki wyniosły ponad 600 milionów złotych. Przynosiła godziwe dochody właścicielom i pracownikom. Przykładowo, jeden z głównych udziałowców pobierał wynagrodzenie ponad 450 zł. miesięcznie. Pensja księgowego spółki wynosiła 200 złotych. Spółka zarejestrowana była tylko na rok i niestety, nic nie wiemy o jej dalszych losach. Takich zrzeszeń karczewskich kupców było więcej. Często powstawały dla doraźnego zagospodarowania dużych zapasów słoniny, które powstawały w warsztatach masarskich nastawionych głównie na produkcję wędlin. Później rozszerzały swą działalność eksportując towar i żywiec nawet do najdalszych zakątków Europy.

Jednak głównym miejscem działania licznej grupy karczewian była wymieniana wcześniej giełda na Pradze. W 1929 roku rozegrały się tam dramatyczne wydarzenia. Zastrajkowali robotnicy obsługujący plac targów. Domagali się zapłaty za trzodę, która przez giełdę przechodziła bez ich udziału. Opłat im nie przyznano a dodatkowo nie wypłacono pensji za okres strajku. W wyniku spisku zastrzelony został zarządzający giełdą prezes Zrze-

szenia Kupów Polskich - Latawiec. Podobno zamachowiec wylosowany został z grona pracowników placowych i musiał dokonać zabójstwa. Wydarzenie to mocno poruszyło karczewskich kupców, z których wielu było świadkami tej tragedii.

Karczewskie kupiectwo kwitło przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Snuto ambitne i dalekosiężne plany. Przy ulicy Mińskiej miała powstać duża ubojnia pracująca na potrzeby wojska. Rozpoczęto nawet szkolenie pracowników w podobnych zakładach. Wszystko jednak przerwała wojna. Zaginęły całe transporty żywności, doprowadzając właścicieli do bankructwa. Po wojnie już nie było możliwości na tego typu działalność. Karczewska specjalność - handel trzodą - przeszła do historii.

**Roman Skwara
Towarzystwo Przyjaciół Karczewa**



3. Zjazd ZKP w salach resursy Kupieckiej przy ul. Senatorskiej w Warszawie. W pierwszym rzędzie czwarty od lewej Szymon Siwak

W ciągu ostatnich lat obserwujemy, że ilość odpadów w każdym gospodarstwie domowym rośnie. Jest to zagadnienie, które staje się problemem nie tylko każdej rodziny. Przed laty tego nikt specjalnie nie dostrzegał. Tych odpadów było znacznie mniej. Można powiedzieć że były to inne czasy. Dla przykładu zrobmy małe porównanie. Gdy robiło się zakupy w sklepie dominującym opakowaniem był papier. Łatwo można było się go pozbyć. Po prostu był spalony. Opakowania szklane np. butelki po napojach wymieniano przy zakupie. Dziś ten

problem segregacji w krajach zachodnich jest podobno rozwiązany - następuje to od razu w gospodarstwie domowym w specjalnych workach plastikowych.

U nas jest to zupełnie nie praktykowane. A może by tak w naszej gminie spróbować? Torby plastikowe każdy w domu posiada, część można by zakupić z funduszy samorządowych (chodzi przecież o ekologię, czystość miasta i gminy). I tu jest problem jak i gdzie to składować.

Wydaje mi się, że obecny kontener wewnątrz trzeba by podzielić na posz-

lokalnej tegoż wysypiska przez Sejmikową Komisję Ładu Przestrzennego Ochrony Środowiska i Rolnictwa.

Na powierzchni ok. 15 ha zlokalizowane jest to wysypisko powstałe przed 20 laty. Jest to dosłownie góra śmieci. Powinna być prowadzona ciągła rekultywacja, a nie jest. Z wód opadowych, które przenikają przez wysypisko, wypływają potem do okolicznych kanałów dosłownie czarne trujące związki chemiczne bliżej nieokreślonego płynu. Skażone jest środowisko: wody gruntowe, pobliskie pola, ogrody.

ROŚNIE GÓRA ODPADÓW

dobry zwyczaj zanika, króluje wszędzie opakowanie z tworzyw sztucznych (plastiki, folie) i metale (puszki). Jest to na pewno związane z większą estetyką, większą higieną. Ale problem jest, co z tym wszystkim potem zrobić. Niektórzy być może część niszcą (spalają) w domu. Reszty trzeba się pozbyć (metale, szkło, szmaty, tworzywo itp). Większość korzysta z kontenerów na śmieci roztawionych w niektórych punktach miasta (10 szt.) i gminy (13 szt.). Jest to na pewno dla mieszkańców wygodą. Wrzuci się do kontenera i sprawa załatwiona. Średnio samorząd płaci za wywóz 15 tys. zł na miesiąc. W skali roku to już blisko 200 tys. złotych. Odpady w kontenerze to mieszanka. Potem firma „Olar” - zajmująca się wywozem, częściowo je segreguje i wywozi do głównego wysypiska w Łubnej k/Baniochy w gm. Góra Kalwaria. Obecne kontenery o poj. ok. 4,5 m³ nie są przystosowane do segregacji odpadów. Posiadają po 3 otwory wyspowe z każdej strony, ale komora jest jedna na całej powierzchni. Trudny

czegółne komory z różnym przeznaczeniem lub wprowadzać sukcesywnie oddzielne pojemniki, np.

tworzywa szkło	szmaty metale	inne papier
-------------------	------------------	----------------

Przyczyni się to na pewno do pewnego ładu i obniżenia kosztów wywozu. Widzimy jednak, że ilość odpadów ciągle rośnie, a właściwych wysypisk brak. Mamy przykład również u nas, gdzie wysypisko za stadionem zamknięto. Również to samo zrobiono w Otwocku. „Olar” wywozi z naszej gminy kontenery do wspomnianej Łubnej. Również robi to wiele gmin z województwa i Warszawy.

Niestety wysypisko wg. władz samorządowych Góry Kalwarii ma być zamknięte pod koniec 1996 r. Problem jest olbrzymi. Każda gmina chce wywozić odpady, ale wysypiska u siebie nie chce. Wysypisko w Łubnej jest olbrzymie. Mogłem się sam przekonać podczas wizji

Dochodzi do tego kilkaset ciężarówek codziennie dowożących kontenery do wysypiska. Dojeżdżają z różnych stron i przejeżdżają m.in. przez „uzdrowisko” Konstancin-Jeziorna, zatruwając solidnie jego atmosferę. Wysypisko to również bomba ekologiczna, która może każdej chwili wybuchnąć (już raz tak było) z powodu gromadzących się wewnątrz gazów. Nic więc dziwnego, że władze samorządowe gm. Góra Kalwaria protestują. Wymaga więc to na pewno intensywnych i szybkich działań, dużych nakładów finansowych. Jest nadzieja. Dostrzegają to władze wojewódzkie i Warszawy oraz gminy. Włączyły się do tego placówki naukowe, opracowuje się projekty rekultywacji tegoż wysypiska. Prowadzone są rozmowy o wybudowanie wysypiska Łubna II odpowiednio wyposażonego i uzbrojonego z oczyszczalnią ścieków i niezbędnym zapleczem technicznym. Życzymy sobie i innym, aby stało się to rzeczywiście w najkrótszym czasie.

H. Niedziółka



A dla oszczędności nadal powstają dzikie wysypiska na otaczających miasto polach. Wydawało się, że na pola śmieci wywożą wyłącznie mieszkańcy. Ale te zdjęcia świadczą o czymś innym. Przy drodze polnej od krzyża przy ul. Wyszynskiego do otwockich Ługów Północnych ktoś wysypał kilka ciężarówek połamane, a więc zdjętego z jezdni, asfaltu. Osobiście sprawdziłem, że w tym czasie żadnych re-



montów dróg na taką skalę nie robiono w Otwocku, ani w Józefowie. Ten asfalt może pochodzić tylko z ulic, które od lat rozkłada się w Karczewie. Wywiźli go z pewnością wykonawcy inwestycji. Zapewne nie trudno ustalić kto to zrobił i porządnie ukarać sprawcę. (s)

Fot.Z.D.S.

Jakie było „LATO w MGOK”

Corocznie Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Karczewie przystąpił do ogólnokrajowej akcji dla dzieci „Lato w mieście”.

W tym roku zaprosiliśmy do nas dzieci w sierpniu w godz. 9⁰⁰ do 16⁰⁰. Łącznie część wakacji z MGOK spędziło około 1300 dzieci, z tego 891 uczestniczyło w zajęciach codziennych, pozostałe dzieci wzięły udział w festynie „Żegnaj lato - do zobaczenia za rok”.

Oferta nasza przygotowana była dla dzieci w wieku 3 - 15 lat i przedstawiała się następująco:

1. Codziennie, w godz. 9⁰⁰ - 12⁰⁰ przeprowadziliśmy różne gry i zabawy świetlicowe, rozrywki umysłowe, quizy, zabawy ruchowe oraz zajęcia sportowe. W zajęciach tych uczestniczyło 100 dzieci.

2. Zorganizowaliśmy 14 projekcji video. Kreskówki i filmy fabularne obejrzało 198 dzieci.

3. Przeprowadziliśmy 19 zajęć tematycznych z różnych dziedzin, m.in. zajęcia plastyczne, teatralno-taneczne, manualne, kulinarne oraz różne mini konkursy. Uczestniczyło 285 dzieci.

4. Zorganizowaliśmy 3 wycieczki piesze pod hasłem „Poznaj swoje miasto”, podczas których przeprowadziliśmy różne konkursy przyrodnicze oraz zabawy sprawnościowo-sportowe.

Wycieczki te miały charakter pikników, tak więc 57 dzieci pojadło sobie również pieczonej kielbaski.

5. Zorganizowaliśmy 5 wycieczek kulturalno-turystycznych. Ze względu na upalną pogodę staraliśmy się tak ją zaplanować, aby były jak najmniej męczące dla dzieci. Dzieci zwiedzały ruiny zamku Książąt Mazowieckich w Czersku i Kapliczkę Św. Antoniego w Górze Kalwarii, Kaziemierz Dolny, Ogród Botaniczny i Łazienki w Warszawie. Przewieźliśmy również dzieci warszawskim metrem. Podczas wycieczek dzieci obejrzały trzy przedstawienia: „Król lasu” i „Szkatułka krasnala Chichotka” w Warszawskim Ośrodku Kultury oraz „Błękitny Zamek” w Teatrze Muzycznym ROMA w Warszawie. Na wszystkie przedstawienia uzyskaliśmy bezpłatne bilety wstępu. Na wycieczki pojechało z nami 191 dzieci.

6. Festyn „Żegnaj lato” - do zobaczenia za rok”. Dla dzieci przygotowaliśmy blok rozrywkowy w godz. 15⁰⁰ - 18⁰⁰. Obejmował on 5 konkursów: malowanie kredą na asfalcie, malowanie akwarelami na kartonach, znak plastyczny LATA na koszulkach, zdobienie twarzy i kolorowy kostium.

Na estradzie dzieci przedstawiły mini program artystyczny oraz brały udział w różnych mini konkursach. Na zakończenie części dziecięcej festynu wystąpił zawodowy zespół „Kaczki z Nowej Paczki”. Podczas festynu bawilo się z nami ok. 400 dzieci, o czym świadczyły rozdane chorągiewki i karteczki z pieczątką MGOK - nasz ostatni sposób na policzenie dzieci. A tak naprawdę to chyba nikt nie potrafiłby dokładnie policzyć wszystkie, wciąż przemieszczające się dzieci. Podczas festynu rozdawane były nagrody za udział w konkursach, również przeprowadzonych podczas całej akcji „Lato w mieście”.

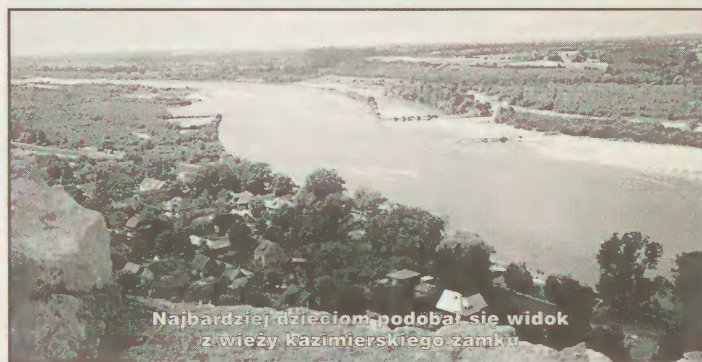
Wszystkie zajęcia organizowane przez MGOK były bezpłatne dla dzieci. Sponsorami akcji „Lato w mieście” była Rada Miejska w Karczewie i Warszawski Ośrodek Kulturalny oraz P.P. Bogumiła i Antoni Wojciechowski prowadzący sklep przy ul. Karczówek 17, którzy podczas festynu przekazali pudło zabawek na nagrody dla dzieci. W imieniu dzieci i własnym wszystkim Państwu gorąco dziękuję. W tym miejscu chciałbym również podziękować moim pracownikom za inwencję i zaangażowanie jakie włożyli w przygotowanie i realizację całej akcji.



Na wycieczce w Czersku



Dzieci lubią festyny, a dorosli?



Najbardziej dzieciom podobał się widok z wieży kaziemierskiego zamku

PYTANIE O FESTYNY

Karczew ma corocznie dwie duże plenerowe imprezy rozrywkowe. Są to festyny „Dni Karczewa” i „Żegnaj lato - do zobaczenia za rok”. O „Dniach Karczewa „Głos Karczewa” już pisał, ja natomiast chciałabym w skrócie przybliżyć Państwu festyn kończący wakacje. Od roku 1987 MGOK organizuje dla dzieci akcję „Lato w mieście”. Na koniec wakacji przygotowaliśmy zawsze jakąś mniejszą lub większą imprezę kameralną w siedzibie MGOK przy ul. Świderskiej 27. W roku 1991 po raz pierwszy wyszliśmy poza siedzibę i w parku miejskim zorganizowaliśmy festyn adresowany tylko do dzieci. Impreza musiała się chyba mieszkańcom podobać, skoro od następnego roku, przy bardzo dużej pomocy władz miasta, festyn zorganizowaliśmy już dla całego społeczeństwa, przenosząc jego miejsce na estradę przed budynek OSP. Takie były początki festynu, jak jest obecnie to sami Państwo widzieliście, a czy i jakie będą następne festyny, to przyszłość pokaże.

Festyn „Żegnaj lato - do zobaczenia za rok” ma swoją odrębną strukturę. Zawsze jest podział na dwie wyraźne części. Pierwsza część (około 3-4 godz.) przeznaczona jest dla dzieci, druga dla dorosłych. O tym wyraźnie mówią afisze i o tym kilkakrotnie informuję z estrady podczas samej imprezy. Czy większości Państwa podoba się ten festyn? Patrząc z wysokości estrady na mnóstwo, mnóstwo uśmiechniętych twarzy i na wiele sympatycznych wypowiedzi skierowanych do organizatorów uważam, że tak. W opinii kulturalnych władz wojewódzkich imprezy nasze mają wysoki poziom artystyczny, są profesjonalnie przygotowane i przeprowadzone oraz są fenomenem w skali województwa i prawdopodobnie nie tylko województwa pod względem ilości widzów.

Jestem również świadoma faktu, że części Państwa festyny nasze nie podobają się. I ja to doskonale rozumiem. W sferze potrzeb i odczuć kulturalnych niemożliwe jest utrafienie we wszystkie gusta. Każdy z nas ma różne zainteresowania i różną wrażliwość artystyczną. Ja ze swej strony mogę tylko poinformować, że artyści występujący w Karczewie posiadają zezwolenie wojewódzkich władz kulturalnych, a weryfikacja ich programów odbywa się głównie podczas Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Festyn składał się z dwóch bloków: w godz. 15⁰⁰ - 18⁰⁰ dla dzieci i po godz. 18⁰⁰ dla dorosłych. przedstawiliśmy Państwu kabaret „Pirania”, koncert zespołu muzycznego „Żuki” oraz zabawę taneczną. No i oczywiście nie odbyło się bez sztucznych ogni!

A Państwo co myślą o naszych festynach? Dzielcie się proszę swoimi uwagami z MGOK lub redakcją „Głosu Karczewa”.

Dyrektor MGOK Anna Przeździecka

MGOK tel. 473-65-11
KARCZEW ul. ŚWIDERSKA 27

WZNIAMIA
INDYWIDUALNĄ MALUKĘ
OSY NA PIANINIE

SECCJONY W MGOK
ZAPRASZAMY!

MGOK KARCZEW ul. ŚWIDERSKA 27 tel. 473-65-11

ZAPRASZA DO WZGLĄD
W ZAJĘCIACH STACJONARNYCH:

- PLASTYCZNYCH
- RENOWIZJA ARTYSTYCZNEGO
- TANECZNYCH
- TAŃCA LUDOWEGO
- TEATRALNYCH

DARZY PRZEDMIAMI I SERWISY MGOK
DO DN. 29.09.1995r
ZAPRASZAMY!

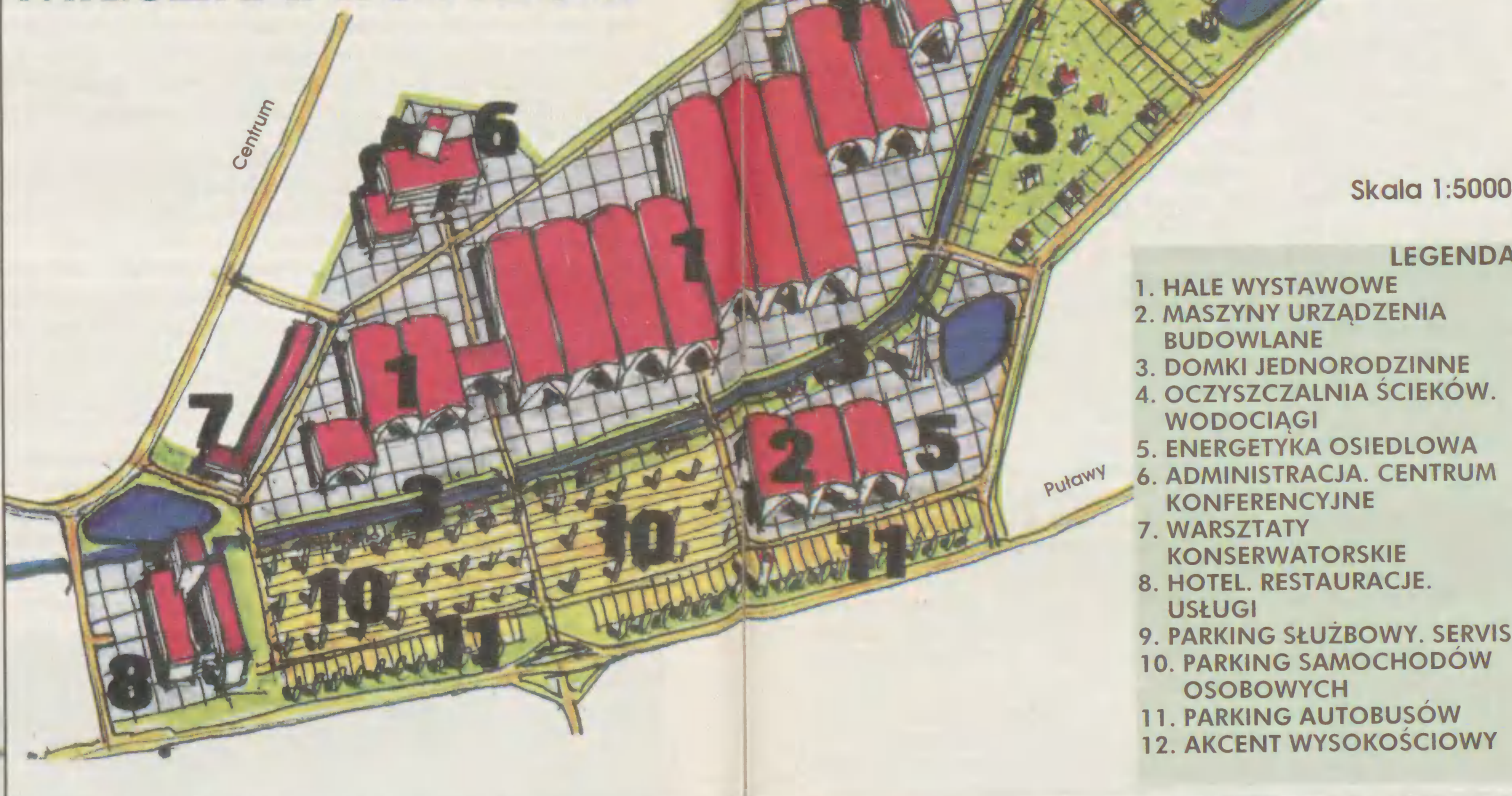
KARCZEW 2000

Interesująca Propozycja

W poprzednim numerze pisaliśmy o osiedlu Zagóry. Jego autorem jest inż. arch. Andrzej Gucewicz. Wspomnieliśmy też o planach - tego samego autora - budowy w Karczewie centrum wystawienniczego. Miałoby ono powstać na tzw. Pasterniku. Na tych pustych dziś hektarach łąk i nieużytków, co pokazują zdjęcia, Andrzej Gucewicz widzi obiekt na miarę Międzynarodowych

Targów Poznańskich. Gdyby ta wizja mogła się urzeczywistnić - z Ośrodka dostatnio mogłaby długie lata żyć cała gmina i nie tylko nasze miasto. Zdaniem Andrzeja Gucewicza projekt ten ma wielu zwolenników w kołach wielkiego biznesu i znalazłyby się banki gotowe inwestować budowę. (s)

MIĘDZYNARODOWY OŚRODEK BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO



1. Hale wystawowe - powierzchnie ekspozycyjno-handlowe (kryte i otwarte) pow. ca 160.000 m²
 2. Ekspozycja maszyn i urządzeń budowlanych (kryte i otwarte) pow. ca 20.000 m²
 3. Ekspozycja budynków mieszkalnych: wolnostojących, bliźniaczych, szeregowych atrialnych, letniskowych, rezydencji, około 120 jednostek mieszkalnych (w tym 90 jednostek wzdłuż trasy) pow. ca 57.000 m²
 4. Wodociągi, ujęcia wodne, studnie, oczyszczalnie ścieków indywidualne pow. ca 16.000 m²
 5. Energetyka osiedlowa, różne-rozwiązania osiedlowe i indywidualne (baterie słoneczne, elektrownie wodne, termiczne, wiatrowe) pow. ca 9.000 m²
 6. Administracja ośrodka z wydziałem technicznym, pracownia architektoniczno-budowlana - możliwość opracowania dokumentacji, porady, własne rozwiązania i projekty, nadzór nad układem przestrzennym ośrodka, organizacja seminariów, konferencji, zjazdów i dyskusji.
 7. Warsztaty konserwatorskie, montażowe i magazyny pow. ca 5.000 m²
 8. Zespół hotelowo-restauracyjny - poczta, bank (zawieranie umów, zaliczki, opłaty) kantor Ruch + wydawnictwa, drugstore (uniwersalny sklepik) usługi - zlokalizowany przy wjeździe do miasta - możliwość wydzielienia z terenu ośrodka - użytkowanie niezależne pow. ca 15.000 m²
 9. Parkingi, garaże służbowe (Meleksy) - warsztaty serwisowe, magazyny - pow. ca 3.000 m²
 10. Parkingi - samochody osobowe ca 1500 samochodów pow. ca 30.000 m²
 11. Parkingi autobusy TIR-y - pow. ca 7.000 m²
- POWIERZCHNIA UŻYTKOWA CAŁKOWITA BRUTTO** - ca 342.000 m²
POWIERZCHNIA UZUPEŁNIAJĄCA (woda, zieleń, drogi) ca 110.000 m²
Przewiduje się rodzaje ciągów komunikacyjnych:
a) dojazdowe - jezdne (w tym awaryjne)
b) główne - pieszo-jezdne
c) ciągi piesze

Na terenie ośrodka zakłada się korzystanie ze środków komunikacyjnych ekologicznych: rowery, meleksy z zakładanymi kabinami pozwolą zwiedzać ośrodek w czasie niepogody. Pawilony ekspozycyjne winny być połączone łącznikami aby korzystanie z ośrodka było możliwe w ciągu całego roku. Ośrodek może być zorganizowany jako spółka akcyjna z profesjonalnym kierownictwem techniczno-administracyjnym. Statut powinien zabezpieczać przede wszystkim główny cel ośrodka, czytelną informację o możliwościach techniczno-materiałowo-projektowych budownictwa mieszkaniowego. Ze względu na centralne położenie i bliskość szlaków tranzytowych wschód-zachód i północ-południe. Ośrodek ma wszelkie szanse stać się Międzynarodowym Centrum Budownictwa Mieszkaniowego - Głównym Ośrodkiem w Centralnej Europie. W zasięgu 500 km - 10 granic państwowych a w promieniu 1000 km - 23 państwa. Pozwala to przypuszczać, że przy właściwej realizacji, organizacji i odpowiednim rozpowszechnieniu powinien zciągnąć większość euro-

pejskich firm budowlanych zwłaszcza ze względu na powstający rynek wschodni, niebywale chłonny i bez większego zaplecza (gdy chodzi o technologie, projekty i doświadczenie). Ośrodek spełnia nie tylko rolę informatora (nowe technologie, nowinki materiałowe, konstrukcyjne, projektowe), ale jest to wielka oferta handlowa, to nie wystawa to TARGI. Można tu zamówić dokumentację, zawrzeć umowę na wykonanie (montaż) domku, zakupić instrukcje, opisy, rysunki, wzorce etc. Własne strzeżone parkingi (istnieją rezerwy, wzorce etc). Można powiększyć powierzchnię parkingową na około 1500 samochodów osobowych i około 100 autokarów, zapewniając wygodę klientom zmotoryzowanym. Bliskość kolei elektrycznej i własne autobusy zapewniają wygodne połączenie niezmotoryzowanym. Teren powinien być ogrodzony i odpowiednio strzeżony. Zastosowanie kart magnetycznych pozwoli na sprawne bez-

gotówkowe poruszanie się po Ośrodku (meleksy) i centralne komputerowe rozliczanie przy wyjeździe. Domki mogą być częściowo wykorzystane na biura firm, ekspozycje makiet projektów itp. Przy zespole administracyjno-technicznym pracownia architektoniczna może między innymi wykonywać dokumentację architektoniczną w wypadku gdy zamawiający deklaruje, że będzie budował systemem gospodarczym. Wybierając sobie odpowiedni domek, zamawia ewentualne zmiany czy korekty, przedstawia dane (podkład geodezyjny działki, akt notarialny oraz dane właściciela). Po zjedzeniu w pobliskim barze czy restauracji posiłku, dokonaniu odpowiednich opłat odbiera 2-3 egzemplarze opracowania projektu, który może złożyć w swojej miejscowości do zatwierdzenia. W wypadku posiadania odpowiedniej sumy (czy konta) w ośrodkowym banku można dokonać przelewu i wybrać firmę, podpisać umowę na montaż wybranego domku. Przy zespole administracyjno-technicznym przewiduje się zorganizowanie wydziału konferencyjno-seminaryjnego - pobliski hotel może gościć ewentualnych uczestników różnych klubów dyskusyjnych, seminaria o różnych tematach, międzynarodowe konferencje, konkursy handlowe, promocyjne spotkania etc. Zlokalizowanie zespołu hotelowo-restauracyjno-usługowego przy wjeździe do miasta, na skraju ośrodka pozwoli na ewentualne odizolowanie go i przez to możliwość niezależnego wykorzystania. Oczywiście są to tylko ogólne ramowe propozycje, w następnym stadium opracowania powinno znaleźć się więcej szczegółów chociażby takich jak „przechowalnia dzieci” ośrodek komputerowy, poradnictwo, dydaktyczne przykładowe rozwiązania wnętrz itp. Brak takiego ośrodka nie tylko w Polsce ale w centralnej Europie pozwala mieć nadzieję na duże zainteresowanie przedstawioną propozycją. Powstanie takiego Centrum pomoże setkom tysięcy ludzi marzących o własnym mieszkaniu czy domku, da zarobek tysiącom firm a jednocześnie ożywi miasto i gminę Karczew.

inż. arch. Andrzej Gucewicz

INNE CAŁOWANIE

W „Głosie Karczewa” nr 8 (52) sierpień/wrzesień 1995 r. zamieszczono artykuł „Od Całowania do Wygody”. W zasadzie dotyczy on jedynie spraw dworskich i pana Drewitza, mimo że tytuł sugeruje iż jest to materiał o wsi. Niestety o Całowaniu powiedziano niewiele, nazwę wsi wykorzystano jedynie jako hasło w dyskusji na temat rodziny Derwiczów i ich woźnicy Franciszka Żyszkiewicza.

Tymczasem mieszkańcy wsi Całowania i mieszkańcy dworu, w tym i pan Derwicz, żyli obok siebie i mieli różniące się problemy, które każda społeczność na własny sposób rozwiązywała. Pan Derwicz w życiu społecznym, kulturalnym ani gospodarczym wsi Całowanie nie brał żadnego udziału. Jedyne związki jakie był między wsią a dworem polegały na tym, że biedniejsi rolnicy najmowali się do różnych prac dworskich.

W artykule jest niestety kilka nieścisłości, które należałoby wyjaśnić. Autorzy informują między innymi czytelników o tym, że - „W wykazie z 1617 roku wymieniającym wsie należące do parafii Karczew Całowania nie znajdujemy”. A dlaczego mielibyśmy szukać Całowania w wykazie wsi należących w 1617 roku do parafii Karczew. Przecież wsi Całowanie, w tym okresie w aktach parafii Karczew być nie może, ponieważ wieś ta należała do parafii Warszawice Diecezji Podlaskiej i tam są zapewne akta, w których należałoby szukać prawdy historycznej o Całowaniu. Po linii administracyjnej natomiast, wieś Całowanie należała do gminy Warszawice powiat Garwolin, województwo lubelskie. W 1939 roku gminę Warszawice, a wraz z nią i wieś Całowanie przyłączono dopiero po II wojnie światowej.

Nieścisłości pojawiły się również we wspomnieniach pana Żyszkiewicza dotyczących Teodora Drewitza, właściciela dworu sąsiadującego ze wsią. Prawdą jest, że będąc wójtem gminy Sobienie Jeziory odmówił współpracy z Niemcami, ale dodać należy, iż za to został aresztowany i przesiedział jeden miesiąc w garwolińskim więzieniu. Po powrocie z więzienia na stanowisko wójta nie powrócił. Pan Żyszkiewicz błędnie opisał również okoliczności aresztowania Teodora Drewitza - „o jedenastej przed południem zajechali żandarmi, okrążyli dom” - wypowiedź tę muszę sprostować, nie byli to bowiem żandarmi, tylko gestapo z Warszawy, które wieczorem otoczyło cały kompleks budynków dworskich. Gestapo nie przyjechało tylko po pana Drewitza, a raczej po zięcia Drewitza rotmistrza Grunwaldy, który miał być w tym dniu na spotkaniu konspiracyjnym. Rotmistrz

na spotkanie nie przybył i uniknął aresztowania. Teodora Drewitza gestapowcy wyciągnęli z łózka i w bieliznie wywieźli bezpośrednio do Warszawy. Tak więc aresztowania nie dokonali żandarmi, a gestapowcy, działało się to wieczorem a nie przed południem, a w dodatku zawieźli go prosto do Warszawy a nie do Garwolina.

„A zaraz po wojnie, to szkoła była czteroklasowa” - wspomina Żyszkiewicz - zapomniał widocznie, że szkoła czterooddziałowa tzw. jednoklasówka, powstała w Całowaniu w latach dwudziestych, zaraz po pierwszej wojnie światowej. Do szkoły tej między innymi i ja uczęszczałem. Drewitz nie miał nic wspólnego z powstaniem szkoły, nie pomagał przy jej budowie. Mieszkańcy wsi za własne pieniądze wykupili drewniany budynek, który stał na placu Lewandowskich, w sąsiedztwie gospodarstwa należącego do Bąbików. Dom ten posiadał jedną dużą salę lekcyjną i mały pokój dla nauczyciela. Pokój ten oddzielony był od sali lekcyjnej niewielkim korytarzem. Ponieważ budynek był stary i niezbędny był kosztowny remont, po II wojnie światowej szkołę przeniesiono do starego dworku pana Drewitza. Być może tylko szkołę w dworku zapamiętał pan Żyszkiewicz.

W Całowaniu działała Ochotnicza Straż Przeciwpowodziowa. Historia Straży, która była dumą całej wsi, sięga lat dwudziestych. Wieś miała oczywiście również i sklep, ale pan Siejka prowadził go dopiero za okupacji. Przed wojną sklep w Całowaniu był prowadzony przez innych sklepowych. Należy podkreślić, że za okupacji został również otwarty sklep Spółdzielni Spożywców „SPOŁEM”, który podlegał Zarządowi w Sobieniach Jeziarach. Sklep ten pracuje do dnia dzisiejszego i obecnie podlega Gminnej Spółdzielni SCh w Karczewie. Za okupacji sklep ten spełniał rolę jednego z punktów konspiracyjnej łączności. W oparciu o ten punkt dokonywano przerzutów prasy konspiracyjnej pomiędzy powiatem warszawskim a garwolińskim.

W artykule zabrakło informacji także o tym, że w latach trzydziestych większość młodzieży działała w Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI”. Młodzież ta wraz z OSP Poż. organizowała na wsi życie kulturalne. Za okupacji większość tej młodzieży pracowała w konspiracji. Dzięki społecznej pracy członków OSP Poż. i koła ZMW „WICI” wybudowano bez żadnych dotacji remizę strażacką, w której przetrzymywany był sprzęt gaśniczy. Było to również miejsce, gdzie młodzież spotykała się na zabawach tanecznych. Remiza obecnie już nie istnieje. Stała na środku wsi, na niewiel-

kim placu i po uruchomieniu komunikacji autobusowej, ze względu na bezpieczeństwo, została rozebrana. Stoi natomiast do dziś budynek pobudowany w czynie społecznym. Mieści się w nim obecnie punkt biblioteczny.

Pisząc o wsi Całowanie należy podkreślić, że w czasie najazdu bolszewickiego, w 1920 roku, obywatel Całowania pan Wojciech Kociszewski uratował życie biskupowi Czesławowi Sokołowskiemu z Diecezji Podlaskiej, oraz towarzyszącym biskupowi księżom. Na tą pamiątkę postawiony został w 1936 roku pomnik cementowy przy drodze łączącej Całowanie z Warszówką.

Mówiąc o życiu wsi Całowanie należy wspomnieć również przynajmniej niektóre nazwiska organizatorów tego życia; - Bolesław Adaszewski - w latach trzydziestych członek zarządu ZMW „WICI”, za okupacji członek trójki politycznej „ROCH”, organizator i komendant Oddziału Specjalnego BCh na gminę Warszawice; - Bronisław Bąbik - w latach trzydziestych członek zarządu ZMW „WICI”, za okupacji członek trójki politycznej „ROCH”, żołnierz BCh; - Stanisław Kasprzak s. Walentego, pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych sołtys wsi Całowanie, radny kilku kadencji Rady Gminy Warszawice, członek zarządu kasy Stefczyka, członek Dozoru Szkolnego; - Józef Michalak syn Franciszka - członek zarządu OSP na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych; - Jan Żelazko - wieloletni radny, członek zarządu OSP, za okupacji członek trójki politycznej „ROCH” - żołnierz Oddziału Specjalnego BCh.

Poruszyłem niektóre tylko epizody z bogatego życia społecznego Całowania, wymieniłem również zaledwie parę nazwisk, choć wiem, że wyróżnienie to należy się jeszcze wielu innym mieszkańcom wsi. Tych wszystkich, których pominąłem, serdecznie przepraszam.

A teraz na koniec odpowiedź na pytynię - „Przydałby się Wam taki Drewitz?” - jakie autorzy artykułu zadali panu Żyszkiewiczowi. Rozumiem, że odpowiedź pana Franciszka Żyszkiewicza - „A myślą panowie, że nie?” - dotyczy tylko farni. Odpowiedź ta bowiem nie może dotyczyć całej wsi, gdyż jedynie w imieniu całego Całowania mogą odpowiadać mieszkańcy Całowania, którzy przed wojną mieszkali na wsi, a nie we dworze. Dla pracowników dworu problemy wsi były bowiem obojętne, mieli swoje własne problemy i radości. Z tego powodu ich spojrzenie i ocena stosunków dwór - wieś musi być odmienna.

Bolesław Kasprzak

Objawy choroby alkoholowej

Nasze wyobrażenia o alkoholiku budujemy na podstawie tych chorych, którzy osiągnęli swoje dno w sferze społecznej, zawodowej i rodzinnej. Uważamy, że alkoholik to obdarciuch, bez rodziny, bez pracy, pijący wyalazki, to ktoś, kto leży pod płotem na ulicy. Ale takich jest tylko 5% z całej populacji chorych na chorobę alkoholową. Aby dojść do tego stanu trzeba pić przez 10-20 lat. Wcześniej choroba atakuje niezauważalnie, niepostrzeżenie, podstępnie. Jak ją rozpoznać, jak zauważyć, że się rozwija? Otóż są jasne i precyzyjne kryteria na podstawie których można stwierdzić, że kogoś ta choroba dopadła. Oto one:

1. Alkoholik to osoba, która musi mieć przerwy w picu, okresy abstynencji po ciągach picia. Takie ciągi trwają różnie długo - od kilku dni do kilkunastu miesięcy. Po nich zawsze występują okresy niepicia. Po co? Aby podreperować zdrowie, aby odrobić straty wynikające z ciągu picia, aby wreszcie sobie i innym udowodnić, że „mogę nie pić”. Już w tym momencie większość daje się złapać na tę sztuczkę. No bo jak nie pije przez miesiąc czy dwa to znaczy, że nie jest alkoholikiem. Jest to nieprawda. Ale jak widać z obserwacji otaczającego świata ludzie wolą żyć w świecie utuły i kłamstwa niż w prawdzie. Szanują ich wybór.
2. Alkoholik to osoba, która w wyniku swojej rozwijającej się choroby raz na zawsze utraciła kontrolę picia alkoholu. Znaczący to, że po okresie abstynencji gdy wypije pewną porcję alkoholu musi pić ciągiem alkohol przez pewien czas. Nawet po dziesięciu latach niepicia alkoholu jedno piwo może spowodować ciąg picia, który może się okazać ostatnim w życiu. Zdarza się, że alkoholik może wypić dziś setkę wódki czy lampkę wina i nie wpadnie od razu dziś w ciąg, ale za pewien czas taki ciąg nadejdzie jako skutek tej właśnie lampki wina.
3. Alkoholik to osoba, u której zmienia się tolerancja na alkohol. W pierwszej fazie choroby pojawia się objaw „mocnej głowy”. Można wypić więcej niż kiedyś, co często staje się przedmiotem dumy i chluby. Oczywiście jest, że w miarę używania jakiegoś środka uzależniającego nasz organizm przyzwyczaja się do tego i potrzebuje go coraz więcej. Jest to więc ważny alarmujący sygnał podstępnie działającej choroby. W następnej dopiero fazie występuje spadek tolerancji na alkohol. Niewielka jego ilość doprowadza do upicia się.
4. Kolejnym ważnym sygnałem są palimpsesty czyli „urwania filmu”. Nie jest to upicie się do imentu czy do zwatki jak kto woli. Polega objaw ten na tym, że poprzedniego dnia alkoholik pił, dla obserwatora jego zachowanie wydawało się w miarę normalne a następnego dnia tenże alkoholik niczego nie pamiętał. Nie pamiętał jak przyjechał samochodem do domu, z kim rozmawiał, gdzie był, nawet nie pamiętał jak znalazł się w nie swoim łóżku. Właśnie palimpsesty dostarczają alkoholikowi przeżycia o których dopiero zaczyna mówić w trakcie leczenia. Wcześniej nikt o tym jego strachu wynikającym z niepamięci poprzedniego dnia nie wie ani nawet nie domyśla się.

5. W miarę traktowania choroby alkoholowej stopniowo, niezauważalnie dla alkoholika i jego bliskich postępuje degradacja zdrowotna (owrzodzenia żołądka, choroby układu krążenia, choroby wątroby, trzustki itp), zawodowa (coraz częstsze zmiany pracy, coraz gorsze prace, mniej płatne, nieobecności w pracy, nagany, upomnienia) oraz rodzinna (znerwicowane dzieci i żona, płacenie alimentów a nierzadko i rozwód). W każdym razie w domu osoby chorej na alkoholizm sielanki nie ma.
6. Kolejnym sygnałem świadczącym o chorobie alkoholowej jest zwrot, który sam alkoholik wypowiada: „Piję, bo...” I tu litania tych „bo” jest dłuższa niż wszystkich litanii do świętych razem wziętych. Całość sprowadza się do jednego: Piję, bo mam problemy”. To wyrażenie należy do systemu zakłamania, który ma uzasadnić picie oraz zmniejszyć poczucie winy. Leczenie polega na odwróceniu tego wyrażenia „mam problemy, bo piję”.
7. Alkoholicy bardzo rzadko piją w domu w czasie spotkań rodzinnych czy uroczystości. Tu też działa system zaprzeczeń i zakłamania mający za zadanie udowodnić rodzinie, że ja z alkoholem nie mam problemu”.
8. Alkoholicy często zmieniają jakość wypijanego alkoholu np. piją tylko piwo i mówią „Jestem piwoszem” albo robią sobie drinki bo to nobliwie i nowoczesne.
9. Alkoholicy w okresach niepicia robią zapasy alkoholu a w okresach ciągów chowają alkohol przed domownikami. Dlatego puste lub pełne butelki można znaleźć w różnych nieoczekiwanych miejscach w domu.
10. Alkoholicy bywają chorobliwie zazdrośni o swoje żony. Początkowo może to być przedmiotem dumy ale z czasem staje się koszmarem.
11. Alkoholik nie leczący się po pewnym okresie abstynencji (miesiąc, dwa) staje się drażliwy, wybuchowy, wszystko zaczyna mu przeszkadzać, łatwo denerwuje się. Nawet żona chodząca w domu na palcach i pozamykane w pokojach dzieci mogą być pretekstem do tego aby zacząć pić.

Myszę, że już na podstawie tych objawów można z łatwością rozpoznać osobę chorą w naszym otoczeniu. Chowanie głowy w piasek i udawanie, że nas ten problem nie dotyczy powoduje tylko rozwijanie się tej podstępnej, nieuleczalnej, śmiertelnej choroby. Nieuleczalność polega na tym, że alkoholik nigdy nie odzyska kontroli picia. Może być natomiast alkoholikiem nie pijącym, o ile uzna, że jest człowiekiem chorym. Nie sztuką jest przestać pić (alkoholicy ćwiczą to wiele, wiele razy). Sztuką jest nie wrócić do picia. Tej sztuki można nauczyć się w specjalistycznym ośrodku terapeutycznym, do którego w Karczewie zaprasza wcześniej a nie wtedy gdy jest już za późno

Jerzy Jechalski - psycholog
Ośrodek Zapobiegania i Leczenia Uzależnień - Karczew



USŁUGI POGRZEBOWE CAŁODOBOWE

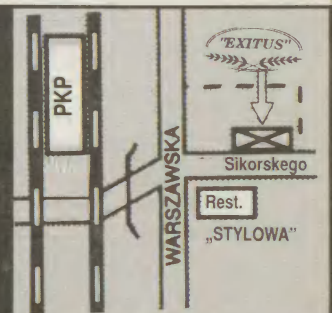
PROPONUJEMY PEŁEN ZAKRES USŁUG ZAPWENIAJĄC WYSOKI STANDARD I GODNE WARUNKI OSTATNIEJ POSŁUGI:

- | | |
|--|-------------------------------------|
| - odbiór zwłok z domu i ich przechowywanie | W ciągłej sprzedaży: |
| - organizacja pogrzebu | - trumny w różnicowanej cenie |
| - bezprocentowe kredyty | - krzyże |
| - przewóz osób autokarem | - tablice nagrobkowe |
| - transport zwłok (karawany pogrzebowe) na cały kraj | - wieńce, wianki, szarfy, nekrologi |

Kredytowanie kosztów pogrzebu w ramach zasiłku ZUS

05-400 Otwock, ul. Sikorskiego 1, tel./fax 779 23 39

05-400 Otwock, ul. Batorego 44, tel. 779 50 41 w. 24, Prosektorium



MARYSIEK

„Lutek! W uliczkę, w uliczkę!”. To zawołanie pamiętają dziś tylko najstarsi kibice AKS-u 42, protoplasty karczewskiego Mazura. Lutek - to Ludwik Trzaskowski - założyciel Klubu, trener, kapitan i najlepszy piłkarz w jednej osobie. Podania „w uliczkę” domagał

wojną, razem z braćmi Janem i Ludwikiem Trzaskowskimi, Stefanem Borkowskim, Mieczysławem Trzaskowskim i Stanisławem Rozenblichem tworzyli silniejszą część otwockiego OKS-u. W czasie okupacji, gdy w Otwocku zawieszono sportową działalność, gra-

wali łapankę. Zatrzymano wielu kibiców - piłkarze uciekli przez kanały i łąki. Wśród uciekających był również Marysiek. Ale była to wyjątkowa sytuacja. On przed Niemcami nie uciekał. On z nimi walczył.

AKS-42, Marysiek w środkowym rzędzie z prawej strony



się Marian Bednarski - łącznik ataku, grający po prawej stronie Lutka. Z tej też przyczyny „Uliczka” była pierwszym pseudonimem - na razie sportowym Maryśka. Urodził się we wrześniu 1919 roku w rodzinie starszego przodownika Policji Państwowej Tomasza Bednarskiego. Dziadek przez wiele lat był organistą w karczewskim kościele. Ukończył gimnazjum Władysława IV w Warszawie a następnie Szkołę handlową im. Wawelberga. Mieszkał z rodzicami w Karczewie przy ul. Mińskiej 23 (dziś Armii Krajowej). Urodzony sportowiec. Uprawiał lekkoatletykę. Był mistrzem Warszawy w skoku w dal. Jeszcze przed

li dalej na podkarczewskich łąkach. Początkowo „na dziko” a później, po założeniu AKS 42 w tajnych rozgrywkach pod patronatem WOZPN. Drużyna była silna. Do Karczewa ściągali piłkarze nawet ze Śląska. Tu było co zjeść i... wypić. W restauracji pana Mieczysława Trzaskowskiego dla piłkarzy był oddzielny pokój, a właściciel często „zapominał” o rachunkach dla gości. Nic więc dziwnego, że w karczewskiej drużynie występował nawet Dytko - wielokrotny reprezentant Polski. Na mecze przychodziło prawie całe miasto. We wrześniu 1943 roku, w czasie spotkania z Falą Grochów Niemcy zorganizowali

„Jastrząb”

W sierpniu 1939 roku Marian Bednarski - jak wielu podobnych mu młodych ludzi - zgłosił się na ochotnika do wojska. Brał udział w kampanii wrześniowej na wschodzie. Po wkroczeniu wojsk sowieckich internowany został w obozie na Litwie. Szybko uciekł i powrócił do Karczewa. Dzięki warszawskim kontaktom znalazł się w podziemiu. W latach 1942 - 1944 był żołnierzem Uderzeniowych Batalionów Kadrowych, zbrojnego ramienia Konfederacji Narodu. Organizacja ta powstała we wrześniu 1940 roku z połączenia kilku grup konspiracyjnych. Uznawała rząd generała Sikors-



kiego na obczyźnie ale z rezerwą odnosila się do Służby Polsce i Związku Walki Zbrojnej. Wyjście w pole Uderzeniowych Batalionów Kadrowych skierowane było militarnie przeciw Niemcom ale politycznie przeciw sowietom. Było próbą przeciwdziałania rysującej się rzeczywistości politycznej, która na blisko pół wieku miała zawładnąć losami Polski. Uderzeniowcy bili się

Białystok. W marcu 1944 III Batalion Uderzeniowy przerzucony został po raz kolejny na teren Nowogródka. Ponad 60 ludzi, w trzech grupach pojechało na wschód niemieckim pociągiem relacji Berlin - Warszawa - Wilno. Występowali jako grupa robotników Organizacji Todta, przewożona do robót na wschodzie. Świetnie zorganizowana akcja, zwana później „cyrkiem Borka” zakończyła się pełnymi sukcesami („Borek” to pseudonim dowódcy całej akcji). W tej grupie był także „Jastrząb”. Został dowódcą 1 drużyny w 2 kompanii. W okresie marzec - kwiecień 1944 roku Uderzeniowe Bataliony Szturmowe stoczyły wiele wygranych potyczek z oddziałami niemieckimi. Po wkroczeniu w 1944 roku na Wileńszczyznę sowietów „Jastrząb” - jak większość żołnierzy Batalionów - został podstępnie uwięziony. Trzymano ich w obozie w Riazaniu. Wrócił do Karczewa, ale w powojennych latach nie był to bezpieczny teren NKWD dokonywało wielu aresztowań. Kolega z drużyny - Janek Trzeskowski wywieziony na Sybir nigdy już nie wrócił. Poza tym w Karczewie nie wszystkie sprawy układały się zgod-



w Kompanii na Wileńszczyźnie (z prawej strony w czapce z jasnym otokiem Marian Bednarski)

z Niemcami, ale wybierając za miejsce działania tereny wschodnie dawali świadectwo polskości tych ziem. Walcząc z Niemcami o terytorium walczyli jednocześnie z sowietami o polską duszę. Marysiek przyjął pseudonim „Jastrząb”. Brał udział w wielu akcjach, bitwach i potyczkach. Na przemian uczestniczył w wypadach w okolice Białegostoku i Nowogródka by po pewnym czasie odpoczywać w Karczewie i grać w piłkę. W listopadzie 1943 roku brał udział na - opanywany przez Niemców - majątek w Wyrozębach. W grudniu uczestniczył w przejściu broni „zaminowanej” pod Daniłówką na terenie Bezirk

nie z planami ambitnego Maryśka. Wyjechał do Wrocławia i ukończył tam studia pedagogiczne.

„Belfer”

W 1951 roku rozpoczął pracę w Technikum Przemysłu Drzewnego w Żywcu. Był nauczycielem wychowania fizycznego i trenerem lekkiej atletyki. Założył w Żywcu Międzyszkolny Klub Sportowy. Wychował kilku reprezentantów Polski. Uhonorowano go za to m.in. Złotą Odznaką PZLA. Mimo iż lekkoatletyka pozostawała jego największą pasją organizował również rajdy górskie, turnieje szachowe i zawody w sportach zimowych. Z ży-

wiecką młodzieżą wybudował boisko sportowe, planował budowę toru saneczkowego i hali sportowej.

Piłkarz, żołnierz, nauczyciel, miał jeszcze jedną miłość. Pisał wiersze. Krótkie formy literackie tzw. erotyki. Niektóre z nich zachowały się do dziś. Pisał je na zdjęciach.

*„Ona gdzieś jest ja wiem - wiem to i tęsknię do Niej...
Wiem, jaką twarz ma, wiem jakim różem się ploni,
Wiem, jaki szafir ócz ciemnymi rzęsy kryje,
Jaka w nich tklliwość i jaki żar bije,
Wiem jaka śpiewa w nich słodycz niewysłowna
jaka w nich słania się zaduma, drżą pragnienia,
Jaki wilgotny blask przez oczy te do łona
Ciągnie i jaka miłości mgła je zacieśnia...”*

I inny wiersz:

*„W czarodziejskiej tworzenia godzinie
Myśl rozwija się jak kwiat różany.
Zwolna listek po listku rozwinię
Coraz więcej z listków bije woni
Aż cudownymi barwy malowany -
Cały kwiat się rozstłoni...
Karczew, czerwiec 1943.*

Wiersze pisał także po latach w Żywcu. Ale na tym nie kończyły się jego zainteresowania. Uprawiał korzenioplastykę. Był autorem kompozycji przedstawiającej wszystkie konkurencje dziesięcioboju. Współorganizował Stowarzyszenie Plastyków w Żywcu. Miał wiele wystaw. Nie zdążył zrealizować wszystkich zamierzeń. Zmarł przedwcześnie w 1976 roku. Nie mógł wtedy jeszcze oglądać znakomitych późniejszych osiągnięć swej najmłodszej córki Sylwii, która dwukrotnie była Mistrzynią Polski w biegu na 100 m przez płotki i reprezentowała nasz kraj w Pucharze Europy.

Piłkarz, żołnierz, nauczyciel i artysta - ciekawa postać warta przypomnienia.

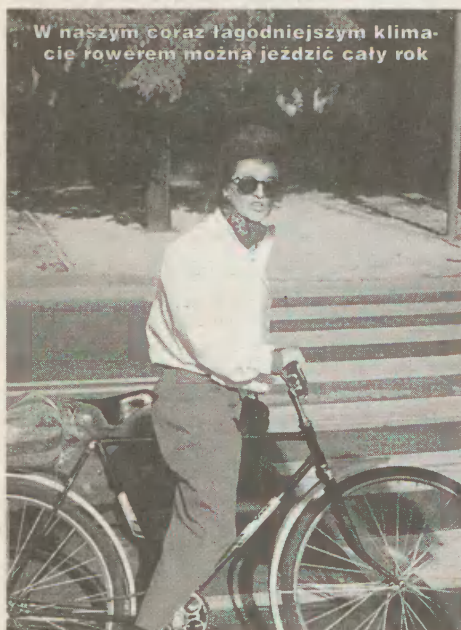
Roman Skwara



Rok 1945, Marysiek na stacji kolejki karczewskiej

Zapraszamy na wycieczkę

Mieszkamy w okolicy, po której można podróżować okrągły rok, bez względu na pogodę. Otaczają nas lasy, parki krajobrazowe. Po jednej i po drugiej stronie Wisły jest wiele ciekawych miejsc, które naprawdę warto zobaczyć. Dzięki pomocy Zarządu Mazowieckiego i Chojnowskiego Parku Krajobrazowego, który ma swą siedzibę w Otwocku, możemy naszym Czytelnikom zaproponować wymienione trasy na weekendowe wypadki za miasto. Takie nasze cztery mile za piec, dla zdrowia, dla rozruszania kości i dla zdobycia wiedzy. Zapraszamy na piesze i rowerowe, a nawet samochodowe wycieczki w znane i nieznane. (s)



W naszym coraz łagodniejszym klimacie rowerem można jeździć cały rok

fot. ZDS

„Przez lasy celestynowsko-otwockie”

Rowerowa ścieżka przyrodniczo-historyczna nr 1

Proponowana ścieżka wiedzie w przeważającej części przez zwarty kompleks lasów celestynowsko-otwockich. Oprócz dominującego w tym kompleksie siedliska boru suchego uczestnicy mają okazję poznać chronionego fragmentu siedliska grądowego. Na obrzeżu tego kompleksu krajobraz rolniczy. W części historycznej uczestnicy poznają bliżej historię tego rejonu Parku z okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej. Na ostatnim etapie ścieżki zaplanowane jest spotkanie z bogatą fauną i florą śródlęsnego jeziora potońskowskiego wraz z otaczającymi go borami (rezerwat faunistyczny). Po przebyciu trasy i odpoczynku proponujemy zwiedzenie Bazy Edukacji Ekologicznej i Muzeum „Torfy”. W celu pełnego zapoznania się z proponowanym zakresem informacji wskazane jest skorzystanie z obsługi przewodnika z Zarządu Parków.

Typ - rowerowa, długość - 12 km, czas - 110 min. (z uwzględnieniem postojów na punktach dydaktycznych oraz zwiedzenie schroniska - ok. 200 min.), dostępność - cały rok, wiek uczestników - od VI klasy, wskazane posiadanie obuwia terenowego, lornetek, aparatów fotograficznych.

Przebieg trasy - punkty dydaktyczne (P)

P1. Celestynów PKP - Pomnik Bohaterów Akcji „Celestynów” - ruch oporu w czasie II wojny św. na przykładzie Akcji „Celestynów” (Szare Szeregi). Dwa oblicza Celestynowa - przedwojenny i powo-

jenny (walory miejscowości i czynniki rozwoju osadnictwa).

P2. Nadleśnictwo Celestynów. Państwowe Gospodarkęstwo Leśne - Lasy Państwowe i jego struktury (Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych (walory miejscowości i czynniki rozwoju osadnictwa).

P2. Nadleśnictwo Celestynów. Państwowe Gospodarkęstwo Leśne - Lasy Państwowe i jego struktury (Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych, Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych Nadleśnictwa, Leśnictwa). Możliwości rozwoju gospodarczego nadleśnictw w odniesieniu do funkcjonowania parków krajobrazowych.

P3. Rezerwat przyrody - definicja, rodzaje i typy, oznakowanie, obowiązujące przepisy. Rezerwat przyrody „Celestynowski Grąd” - informacje podstawowe (rodzaj: leśny, typ: częściowy; charakterystyka siedliskowa grądu, chronione gatunki roślin).

P4. Schronisko dla zwierząt w Celestynowie - zwierzęta domowe, ich ochrona i odpowiedzialność człowieka za nie. Zwiedzanie schroniska.

P5. Cegielnia - gospodarka surowcami naturalnymi w okresie międzywojennym.

P6. Pola dąbrowieckie - krajobraz (pojęcie krajobrazu, typy). Pola dąbrowieckie jako przykład krajobrazu rolniczego. Podstawowe rodzaje upraw - samodzielna analiza. Ptaki pól.

P7. Las - bory, piętrowa budowa lasu na przykładzie boru suchego.

P8. Biała Góra - leśne wydmy śródlądowe. Umocnienia obronne (bunkry) na Białej Górze z czasów drugiej wojny światowej.

P9. Kamień Nowakowskiego - lasy celestynowsko-otwockie w okresie międzywojennym.

P10. Punkt widokowy w rezerwacie przyrody „Na Torfach”.

P11. Baza Edukacji Ekologicznej i Muzeum „Torfy”.

Informacje dodatkowe

Rozkład czasu przejazdu i odległości pomiędzy poszczególnymi punktami dydaktycznymi:

P1 ... P2	10 min., 1100 m
P2 ... P3	5 min., 500 m
P3 ... P4	10 min., 1000 m
P4 ... P5	3 min., 300 m
P5 ... P6	15 min., 1700 m
P6 ... P7	7 min., 700 m
P7 ... P8	10 min., 1400 m
P8 ... P9	25 min., 2500 m
P9 ... P10	25 min., 2500 m

- Baza Edukacji Ekologicznej i Muzeum „Torfy” proponuje filmy video, slajdy, nagrania dźwiękowe, prelekcje, gry etc., nabycie wydawnictw. Muzeum oferuje do zwiedzania ekspozycje: przyrodnicze, etnograficzne, archeologiczne, paleontologiczne i architektoniczne.

Zarząd Mazowieckiego i Chojnowskiego Parku Krajobrazowego
ul. Andriollego 77
05-400 Otwock
tel. 779 26 94

Do zobaczenia na szlaku!



Takie borowiki to domena okolicznych lasów

WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ (2)



MONASTERY PUSTYNI JUDZKIEJ

Będąc w Izraelu nie można nie zobaczyć pustyni judzkiej. Jej monasterów, świątyń greko-ortodoksyjnych, rozsianych po niej jak rodzyнки po drożdżowym cieście. Niektóre z nich można zwiedzić, np. klasztor św. Jerzego Koziby w Wadi Quelt, który jest położony przy starej drodze z Jerozolimy do Jerycha.

Już sam wyjazd z miasta dostarcza wspaniałych doznań. W ciągu dosłownie kilku minut: mijamy rogatki wielkiego miasta, i nagle otacza nas pustynia, nie ma Jerozolimy, nie ma domów, tylko wzgórze, kamienie i rzadka roślinność. Zmienia się też temperatura ponieważ dość gwałtownie zjeżdżamy do depresji w okolicach Jerycha, ponad 200 metrów pod poziom morza. Tylko dobra asfaltowa droga przypomina, że to XX wiek. Jedziemy nad Morzem Martwym, mijamy Qumran, gdzie miały miejsce jedne z największych odkryć archeologicznych, tu znaleziono manuskrypty Starego Testamentu i dojeżdżamy do twierdzy Masada, która jest symbolem Walki Żydów z Rzymem i pochodzi z lat 70. naszej ery. Wracamy do Jerycha i starą drogą wijącą się między wzgórzami dojeżdżamy do Wadi Qelt. Jest to rezerwat przyrody z naturalnym źródłem. Można tu zażyć kąpeli pod wodospadem, ochłodzić się przed dalszą drogą wzdłuż akweduktu, który wiedzie do klasztoru położonego w kanionie na skalnym urwisku. Według ewangelii apokryficznych (poza kanonem Nowego Testamentu), na to pustkowiu miał udać się św. Joachim, by użalić się nad bezpłodnością swej żony Anny. I właśnie tutaj miał mu się objawić anioł zwiastujący Narodzenie Najświętszej Marii Panny. Tradycja ta zaowoco-

wała i w roku 476 na północnym zboczu doliny powstał kościół i laura Bożej Rodzicielki (Theotokos) związana z imieniem przybyłego tu z Egiptu mnicha Koziby. Był on w późniejszych latach metropolią Cezarei Palestyńskiej.

Klasztor widoczny jest również z góry, skąd wydaje się przyklejony do wapienno-kredowej ściany wąwozu. Od drogi do Jerycha odchodzi ścieżka w dół klasztoru, a przy niej znajdują się cysterny z wodą, które już w okresie bizantyjskim służyły mnichom, czerpano z nich i rozdzielano wodę wśród pielgrzymów podróżujących do Jerozolimy. Ścieżka wije się wzdłuż akweduktu, idąc nią możemy dotrzeć do 15 jaskiń, w których w czasach Bizancjum mieszkali eremici (pustelnicy). Właśnie ci eremici przekształcili małą kapliczkę w monaster Jana z Theb, w którym gromadzili się na liturgię w soboty i w niedziele. Św. Koziba nadał monasterowi nowy wspaniały wygląd w drugiej połowie VI w., co zapamiętano mu nadając świątyni jego imię. Niestety, jak wiele innych i ta budowla została spalona przez najazd Persów w 614 r. po Chrystusie.

Krzyżowcy monaster odbudowali, ale obecnie tylko część budynku pochodzi z tamtych lat. Większość malowideł i ikon powstało w latach kolejnej odbudowy 1878-1901 przez grecki Kościół prawosławny. Najstarszymi częściami świątyni jest kaplica świętych Jana i Jerzego i 14 mnichów zamordowanych przez Persów. Kaplica ta przylega do kościoła poświęconego Błogosławionej Dziewicy. Przybywający do klasztoru zawsze częstowani są wspaniałym sokiem orzeźwiającym lub kawą parzoną po turecku

(naprawdę po turecku, nie jak w Polsce, sypana do szklanki i zalewana wrzątkiem) i podawaną w małych czarkach, jednak mnisi nie są zbyt rozmowni, ani wylewni, pozwalają jednak zwiedzać klasztor wszystkim, którzy przestrzegają pewnych zasad. Przede wszystkim muszą być odpowiednio ubrani (mieć zakryte ciało) i nie mogą robić zdjęć wewnątrz. Kto zachowuje się przystojnie, może mieć szczęście i mnisi greccy pokażą mu, poza kościołem i kaplicą, także grobę Eliasza, który, według tradycji, także się tutaj schronił.

Za Betlejem znajduje się inny interesujący monaster Mar Saba, wybudowany przez św. Saba w 482 r. jest to imponująca budowla, wręcz twierdza, podobnie jak poprzedni obiekt, zamieszkała dziś zaledwie przez kilku mnichów. Ten klasztor mogą zwiedzać wyłącznie mężczyźni, więc nie było mi dane przekroczyć jego progów. Moje zwiedzanie ograniczyło się zatem wyłącznie do podziwiania ogromnego gmachu stojącego w niesamowitym otoczeniu pustyni. Mimo to nie żałuję tej wyprawy do Mar Saba, jest co podziwiać nawet z zewnątrz.

Nad Jerychem wznosi się Góra Kuszenia, również tu są monasterium warte zobaczenia. Każdy z nich ma długą historię, był wielokrotnie łupiony, burzony i odbudowywany. Wśród tych przedziwnych świątyń nadal toczy się życie, wędrują pielgrzymi, bedui wypasają kozy i owce, a drogą mkną lśniące samochody.

(cdn)

Anna Kuśmirek
fot. autorka

1. Monaster w Wadi Qelt
2. Potężna świątynia-twierdza Mar Saba

9 dni jednego roku

Podczas wakacyjnego nieróbstwa i wypoczynku, co roku od 284 lat między 6 a 15 sierpnia, znaczna część karczewskiej społeczności dobrowolnie, a wręcz entuzjastycznie decyduje się na 251 km upału, kurzu, pęcherzy, braku toalet i przypieczonych na czerwono nosów. Idzie z pielgrzymką do Częstochowy.

Rodzinne albo towarzyskie przemierzanie dziennie średnio 30 km doprowadza grupy na Jasną Górę, która jest celem wielu pielgrzymek i oazą kultu maryjnego. Trasa jest dla wszystkich równie uciążliwa, ale różnice zaczynają się na postojach i noclegach. Jeśli ktoś wybrał się w pielgrzymkę oddając bagaże do zbiorowego samochodu transportowego, to możliwość korzystania ze swoich rzeczy ma dopiero na przystanku końcowym, na którym sam musi rozłożyć namiot i przygotować posiłek. Niektórzy pielgrzymi śpią w stodołach lub kościołach.

Dużo wygodniej jest wyruszać w pielgrzymkę z towarzystwem prywatnego samochodu. Można wtedy liczyć na „obiad” podczas dłuższego postoju i przygotowany nocleg na obozowisku. Pozostaje tylko zmyć z siebie całonocną warstwę kurzu. Stopień trudności mycia zależy od wielkości namiotu. Najtrudniej jest wtedy, kiedy nie mamy do dyspozycji przedsiionka, tylko niziutką „dwójkę”. Potem już tylko „puszkowa” kolacja i nie myślimy o bolących tydkach czy max-trasie. Możemy iść na ognisko jednej z grup, spotkać się ze znajomymi. Zapominamy o pubach i kawiarniach spędzając czas wesoło siedząc na schodkach, krawężnikach, kocu rozłożonym na trawie. Rzadko kto zaraz po kolacji decyduje się na sen.

Następny dzień zaczyna jeszcze chłodna, poranna pobudka. Wraz z upływem czasu i kilometrów zwiększa się zmęczenie i upał. Wprawdzie czasami pada deszcz, ale to też nie jest przyjemne. Prawdziwi pielgrzymi idą grupami modląc się i śpiewając. Mniej wytrwali narzucają swoje tempo wychodząc „przed krzyż” skąd często są zawracani przez porządkowych. Niektórzy po prostu podjeżdżają okazjnymi samochodami do następnego postoju. Zawijają się nowe znajomości, które, w wielu przypadkach, będą miały kontynuację w następnym roku, podczas kolejnej pielgrzymki.

Najkrótsza i chyba najmiłsza jest ostatnia trasa: do Częstochowy. Natomiast samo dojście do klasztoru główną aleją, jest wspaniałym, niepowtarzalnym przeżyciem i doskonałą nagrodą. Rozśpiewaną, albo wręcz roztańczoną grupę witają ustawieni po obu stronach ludzie, wśród których nie brakuje mieszkańców Karczewa (choć w tym roku było ich jakby mniej). Jeszcze tylko oficjalne powitanie grupy przed katedrą i pielgrzymi rozchodzą się na miejsca noclegu, z satysfakcją przeplataną smutnym przeświadczeniem, że oto coś ważnego dobiegło końca.

Czym jest dla nas młodych uczestnictwo w pielgrzymce? Konkretną, dosłowną drogą odmierzaną kilometrami na drodze naszej wiary. Fizycznym akcentowaniem naszej obecności w kościele katolickim. Umocnieniem naszych przekonań, zadeklarowaniem naszej przynależności do wspólnoty. Wreszcie okazją do prób, intencji, podziękowań i sposobem na spędzenie części wakacji. A może nawet wszystkim po trochu?

Marta lat 15 (8 pielgrzymek): „satysfakcję sprawia mi zmęczenie narastające wraz z przemierzaniem kilometrów i świadomość, że potrafię sobie z nim poradzić. Lubię pielgrzymkową atmosferę. Sprzyja poznawaniu ciekawych osób i pozostawia nadzieję, że spotkamy się za rok”.

Monika lat 20 (6 pielgrzymek): „Pielgrzymka stanowi dla mnie jedną z głównych wakacyjnych atrakcji. Daje możliwość nawiązania nowych znajomości. Poza tym lubię klimat życia pod namiotem, bo po powrocie do domu zawsze bardziej doceniam wannę i spanie w łóżku”.

Autorka (2 i 1/9 pielgrzymek): „To miłe obserwować grupę (ogromną) zupełnie różnych ludzi maszerujących setki kilometrów bez żadnego przymusu. Wspólnie zmęczonych, modlących się, wypoczywających. Podziwiam wszystkich, którym udało się przejść całą trasę bez podjeżdżania. Szczególnie piękna wydaje mi się siła wiary, która mobilizuje do takiego ogromnego wysiłku ludzi starszych.

Nawet jeśli ktoś nie zdecyduje się na stałe uczestnictwo w pielgrzymkach na Jasną Górę, powinien spróbować przynajmniej raz.

Anna Olszewska

UWAGA DEBIUT!

Gościmy na łamach „Głosu” nową autorkę. Agata Orska to pseudonim młodej poetki, piszącej również prozą i dziennikarki próbującej swych sił w telewizji. Jest to oczywiście debiut na łamach naszej gazety. Agata drukowała już swoje utwory w prasie śląskiej, skąd pochodzi. O „Głosie” dowiedziała się od tamtejszych poetów startujących w konkursie im. Jana Krzewniaka. Obiecała, że będzie z nami współpracować. Dziś prezentujemy kilka fraszek Agaty ze zbioru „Bufet polityczny” (s)

Agata Orska

Wątpliwości Ani

Mamo powiedz:
Polak lepszy
Czy obcokrajowiec?

Modlitwa na Anioł Paniński

Niech będzie pochwalony ten,
który szuka żony.

Studenckie lato

Panie docencie,
Docęńcie wdzięków tyle:
Mnie, lato i motyle
panie dziekanie,
dlaczego nie.
Panie rektorze,
a może?...

Aforyzmy

Naród. Najpierw był solą ziemi,
teraz jest solą w oku!

Kredyty zaufania, jakich ludzie
udzielają politykom, też powinny
być wysoko oprocentowane.

W. KALISKI

„ZAMACH ARCISZEWSKIEGO NA SZEFA ŻANDARMÓW”

(cz. 4)

Zamach pod Celestynowem

Jako miejsce postoju wybrano odcinek toru kolejowego między Otwockiem a Celestynowem. Liczono się z tem, że większość pasażerów, a w tem i wielu wojskowych wysiadło w Otwocku. Odcinek, który wybrano, z obu stron był otoczony gęstym lasem. Większość bojowców wyznaczonych do akcji, wyjechała z Warszawy do Otwocka i Celestynowa dzień przed wyznaczonym terminem. Jechali nie razem, lecz po dwóch i trzech w różnych porach dnia. Nazajutrz wszyscy przybyli do lasu i zebrali się w miejscu położonym tuż obok odcinka toru kolejowego, gdzie miano dokonać zamachu. Oddział bojowy był zaopatrzony w bomby i rewolwery. Trzech bojowców z oddziału pozostało w Warszawie aż do ostatniej chwili i wyjechało pociągiem pocztowych.

Pociąg miał przejść przez wybrany punkt toru kolejowego koło godziny 5 po południu. Kilkanaście minut przedtem jeden z bojowców, zebranych w lesie, pobiegł jakie sto kroków w kierunku Otwocka. Miał w kieszeni czerwono-białą chorągiewkę, którą wyjął i wymachiwał nią w powietrzu w chwili, kiedy zauważył że pociąg się zbliża. Był to znak dla trzech bojowców, jadących w pociągu, że ze strony oddziału w lesie nie ma żadnych przeszkód dla przeprowadzenia eksproprijacji. Wówczas bojowcy jadący w pociągu pociągnęli za hamulec, i pociąg zatrzymał się mniej więcej w tem właśnie miejscu, gdzie zebrany był oddział zamachowy. Teraz wszystko się odbywało z błyskawiczną szybkością.

Bojowcy z pociągu stanęli z rewolwerami, i bombami w rękach przy wejściu do wagonu, w którym siedziało kilku oficerów, a oddział z lasu działał nadzwyczaj sprawnie w myśl z góry ułożonego planu. Wszystko szło jak po maśle. Publiczność, która się bardzo denerwowała, uspokojono zapewnieniem, że nie jest to żaden napad bandycki i że nikt z pasażerów nie uciepni. Konwój, który jechał w wagonie pocztowym nie stwarzał żadnego oporu. Wobec częstych i przeważnie udanych zamachów bojowych zarówno wojskowi, jak i policjanci oraz funkcjonariusze państwowi byli w owych czasach niezmiernie wystraszeni. Rzadko kiedy stawiali opór, wiedząc, że mogą za to łatwo przypłacić własnym życiem.

Eksproprijacja odbywała się wobec tego bez przeszkód i komplikacji. Miała się już

ku końcowi i napewno obeszloby się bez przelewu krwi, gdyby nad bojowcami nie zawisło niespodzianie bardzo poważne niebezpieczeństwo.

W pierwszej chwili nie tylko konwój - ale i wojskowi, którzy przypadkowo jechali z Warszawy do Dębina, zrezygnowali z walki z zamachowcami i nie przeszkadzali im w pracy. W pewnej chwili spadł jakby z nieba generał kawalerii, który wyszedł z przedziału pierwszej klasy z rewolwerem w rękę. Był to generał Wołkow, którego rodzina bawiła wówczas w Otwocku. Wołkow wszedł do pociągu w Otwocku w ostatniej chwili, kiedy kolej ruszyła już z miejsca. Bojowcy byli zajęci przygotowaniami do zatrzymania pociągu, które miało nastąpić za kilka już minut, i nie zauważyli wsiadającego generała. Ułożyli sobie dokładnie plan unieszkodliwienia wszystkich wojskowych, którzy znajdowali się w pociągu i w chwili gdy tylko pociąg się zatrzymał, wydali towarzyszom z lasu odnośne polecenia. Generałem jednak nikt się nie zajął, ponieważ nikt nie wiedział o jego obecności, jechał on w ostatnim wagonie którego nawet nie pilnowano tak bardzo, ponieważ prócz Wołkowa wszyscy wojskowi jechali w pierwszych wagonach. Z początku Wołkow nie chciał widocznie zaryzykować i siedział spokojnie w swym przedziale, nie dając o sobie znać. Gdy przeszukiwania wagonu pocztowego przeciągnęło się jednak, a wiadano, że za kilka minut ma nadejść pociąg z Celestynowa, dwaj bojowcy ze straży zostali odkomenderowani do wagonu pocztowego. W pewnej chwili między ostatnim wagonem, a piątym, w którym znaleźli się trzej żołnierze nie było ani jednego bojowca. Chwilę tę wykorzystał Wołkow i szybkim krokiem wybiegł z wagonu, wzywając żołnierzy do akcji zbrojnej. Ci natychmiast zareagowali, wyszli z pociągu i stanęli obok swego zwierzchnika, gotowi do walki. Poruszyli się również żołnierze i oficerowie w innych wagonach. Sytuacja stała się bardzo niebezpieczną. Pojawienie się generała mogło zmobilizować wszystkich wojskowych, znajdujących się w pociągu, a było ich dość dużo, zaś przewaga bojowców wynikała głównie z tego, że przeciwnicy woleli nie ryzykować swego życia. Tych jednak wezwanie generała zmusiło teraz do akcji.

Trzeba było działać szybko i zdecydowanie, tembardziej, że do nadejścia pociągu z Celestynowa pozostało jeszcze wszystkich dziesięć minut! Komendant wypra-

wy zdawał sobie odrazu sprawę z tego, że jedna tylko rzecz może wyratować bojowców: unieszkodliwienie generała. W tym też duchu działał. Nie zważając na niebezpieczeństwo, grożące również i z innych wagonów komendant oddziału bojowego rzucił się w kierunku Wołkowa. Za komendantem pobiegło jeszcze czterech bojowców, którzy również zauważyli grożące niebezpieczeństwo. Wszystko trwało kilka sekund zaledwie. Żołnierze nie zdążyli się jeszcze zorientować, co mają w danej chwili czynić, gdy w odległości kilku zaledwie kroków od nich znalazła się piątka bojowa z wyciągniętymi rewolwerami w rękach. Generał zakomenderował ognia. Dwaj żołnierze, którym nie zdążono widocznie odebrać w pośpiechu broni, wyciągnęli karabiny. W tej chwili padło jednak kilka celnych strzałów ze strony bojowców. Trzy z nich trafiły w generała, który padł trupem na miejscu. Dwaj żołnierze zostali ciężko ranni, a jeden wskoczył do wagonu i skrył się.

W międzyczasie pozostali bojowcy opalniali sytuację w innych wagonach, co nie było już zresztą rzeczą trudną, ponieważ z chwilą, gdy Wołkow został zabity, animusz wojenny reszty wojskowych spadł do zera.

Do nadejścia pociągu z Celestynowa pozostało jeszcze wszystkiego sześć minut. Bojowcy rzucili się z powrotem do wagonu pocztowego, przy którym podczas walki z Wołkowem pozostała tylko niewielka straż. Widząc, że bojownicy zabili generała i zranili ciężko dwóch żołnierzy, konwój w wagonie pocztowym struchlał jeszcze bardziej i raźniej niż poprzednio zaczął wykonywać rozkazy komendanta wyprawy eksproprijacyjnej. W ciągu kilku minut paczki z pieniędzmi znalazły się w rękach eksproprijatorów, którzy przenieśli je do lasu. Maszyniście dano rozkaz, by natychmiast ruszył z miejsca. Po chwili przecwałował pociąg pospieszny, który nadjechał z odwrotnej strony. Trudno powiedzieć czy maszynista nie zauważył generała i dwóch żołnierzy, broczących we krwi tuż koło plantu kolejowego czy też udawał, że ich nie widzi. Dość, że pociąg pospieszny przecwałował, nie zatrzymując się ani przez chwilę, zaś o zamachu zameldował dopiero konwój pociągu pocztowego w Celestynowie. W międzyczasie bojowcy jednak zdążyli uciec ze zdobytymi pieniędzmi, a spóźniony pościg nie dał żadnego rezultatu.



Na zdjęciu: zespół piłkarski C. OLSEN

Zwycięzcą Rozgrywki drużyn 7-osobowych w piłce nożnej zakończyły się wygraną zespołu C. Olsen.

Ostateczna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. C. OLSEN pkt. 17-3 br. 36-14
2. Rzemieślnicy 15-5 36-14
3. MIRAD 14-6 27-15
4. NICATOR 10-10 17-25
5. Policja Kom. Rej. 4-16 15-32
6. EFA (Glina) 2-18 17-43

Rozgrywki cieszyły się sporym zainteresowaniem wśród pracowników i rodzin drużyn uczestniczących w turnieju.

W ostatnim meczu turnieju spotkały się drużyny OLSENA i NICATORA. Po wyrównanej grze, spotkanie zakończyło się wynikiem bez-



Na zdjęciu: wręczenie Pucharu
od lewej: T. Wyszomirski, E. Rewer, T. Trzepak kpt. zespołu
Olsena, sędzia J. Cichecki, J. Brzeziński z pucharem,
kpt. Nicatora, A. Szczypiński, kier. turnieju Zb. Stanaszek

bramkowym. W zespole zwycięzców wystąpili m.in. byli znani zawodnicy karczewskiego klubu (P. Baliński, K. Trzepak, E. Rewer, E. Jakubik, T. Wyszomirski, G. Trzaskowski).

Piłkarzom C. OLSENA - Puchar Prezesa LKS wręczył skarbnik klubu Janusz Brzeziński w towarzystwie kierownika turnieju Zb. Stanaszka. Szampana, jak nakazuje tradycja, pito z pucharu.

Po uroczystości oficjalnej - uczestnicy turnieju spotkali się wraz z rodzinami i przyjaciółmi przy ognisku. Były pieczone kielbaski i inne smakołyki.

Nad całością pikniku czuwali i gospodarzami byli panowie Edward Grabara z Olsena i Tadeusz Firląg z Nicatoru, którzy zadbali o to, aby atmosfera turnieju przeniosła się na grunt towarzyski. Podziękowania należą się sędziemu głównemu turnieju p. Józefowi Cicheckiemu za sprawne i obiektywne prowadzenie rozgrywek. (stan)

Marek Brymora

Wiersz o piłkarzach Mazura Karczew

*To nie szlachecki Mazur
nie kajdaniarski
to Mazur Futbolowy*

*a mógłbyś przecież zostać Milanem Karczew
Realem Karczew
byłeś już kiedyś tak blisko
niewielki był dystans
między Twymi ustami a brzegiem Pucharu Polski
w karczewskiej parafii leżą przecież metryki
tych, co w reprezentacji, z Orłem na koszulkach...*

*nie siedź w kącie, Mazurze
to nieprawda, żeś Ty już niemodny
posłuchaj, popatrz - już grają
muzykanci i piłkarze
nie daj wykarczować, karczewski Mazurze
naszej, kibicowskiej o Tobie pamięci*

**Piłkarzom Mazura Karczew z życzeniami,
aby byli lepsi od Legii i Widzewa!**

**autor - Marek Brymora
z Kalisza (zagorzały kibic)
Karczew, 17.06.95**

Kadra „A” i U-21 w Karczewie

Kadra piłkarzy PZPN trenera reprezentacji „A” Henryka Apostela i reprezentacji młodzieżowej U-21 trenera Mieczysława Broniszewskiego przygotowywała przed meczem z Francją w ramach rozgrywek do Mistrzostw Europy na karczewskim boisku w okresie 10-14 sierpnia br.

Licznie zgromadzeni sympatycy futbolu mieli możliwość z bliska obejrzeć trening reprezentantów kraju.

W treningach i zajęciach szkoleniowych na stadionie LKS w I zespole uczestniczyli: Roman Kosecki, Henryk Bałuszyński, Tomasz Waldoch, Jacek Zieliński, Maciej Szczesny, Tomasz Łapiński, Andrzej Woźniak, Krzysztof Bukalski, Paweł Wojtala, Tomasz Sokołowski, Piotr Świerczewski, Wojciech Kowalczyk, Marek Koźmiński, Tomasz Iwan i Piotr Nowak.

Goście byli zadowoleni z warunków treningów jak również z przygotowanej płyty boiska.

Zawodnicy obu reprezentacji chętnie udzielali autografów licznie zgromadzonej młodzieży.

Również w księdze pamiątkowej LKS złożyli swoje podpisy wszyscy uczestnicy zgrupowania. (stan)

*T Reprezentacja Polski
trenera H. Apostela*

*Kadra PZPN „olimpijści”
trenera M. Broniszewskiego*

Karczew, 13.08.1995r.

Powstaje IV liga

Rada Makroregionu Warszawsko-Mazurskiego podjęła Uchwałę o utworzeniu od sezonu 1996/97 IV ligi warszawsko-mazurskiej składającej się z 32 drużyn (z 7 OZPN-ów) podzielonych na dwie grupy po 16 zespołów.

Podziału na grupy dokona Wydział Gier i Ewidencji okręgu wiodącego (warszawskiego) po potwierdzeniu udziału drużyn w terminie do 20 czerwca 1996 r., biorąc w pierwszej kolejności pod uwagę kryterium terytorialne.

IV ligę utworzą zespoły wyłonione po zakończeniu sezonu 1995/96 w następujący sposób:

Wariant I - w przypadku, gdy z II ligi do naszego Makroregionu spadną 4 zespoły:

a. 7 zespołów - spadkowicze z III ligi,
b. 2 zespoły - przegrani z baraży o III ligę,
c. 4 zespoły - miejsca 2-5 w lidze okręgowej Olsztyn,

d. 2 zespoły - miejsca 2-3 w lidze okręgowej Suwałki,

e. 5 zespołów - miejsca 3-7 w lidze międzyokręgowej Białystok (Łomża)

f. 9 zespołów - miejsca 3-9 w MLS (Warszawa, Ciechanów, Ostrołęka),

g. 3 zespoły - mistrzowie lig okręgowych (Warszawa, Ciechanów, Ostrołęka)

Razem 32 zespoły.

Wariant II - w przypadku, gdy z II ligi spadną 3 zespoły:

a. 6 zespołów - spadkowicze z III ligi,
b. 25 zespołów - punkty b - g z wariantu I,
c. 1 zespół - 12 w MLS (W-wa, Ciechanów, Ostrołęka).

Przewidywane są inne warianty w zależności od tego ile zespołów spadnie z II ligi. (stan)

Turniej „Syrenki”

W dniu 9 września br na stadionie LKS odbył się międzynarodowy mecz organizowany przez PZPN w ramach Turnieju Syrenki dla juniorów do lat 16.

W Karczewie spotkały się reprezentacje Grecji i Słowacji.

Po dobrej grze obu zespołów mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. (stan)

KS „Vistula” ma trenera

Od 1 września br - szkoleniom piłkarzy Vistuli z Nadbrzeża zajął się instr. Janusz Trzeptałko - b. długoletni zawodnik i szkoleniowiec Mazura Karczew.

Vistula z powodzeniem występuje w rozgrywkach kl. „B”.

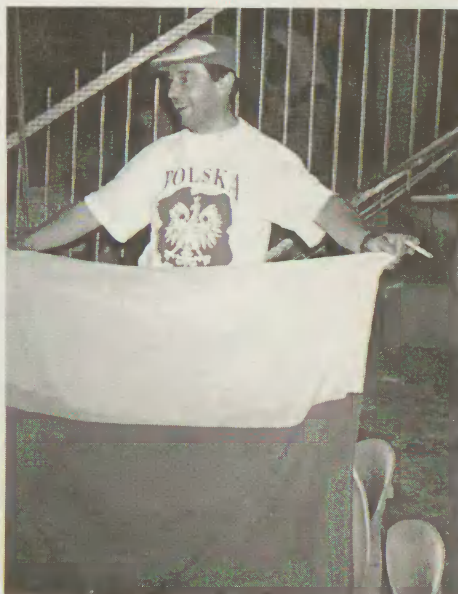
Działacze z Nadbrzeża zgłosili w tym sezonie do rozgrywek drużynę juniorów młodszych będącą zapleczem dla drużyny seniorów. (stan)

Reklama na stadionie LKS przy ul. Ludwika i Jana Trzaskowskich

Na stadionie LKS Karczew przybywa reklam firm działających na terenie miasta i gminy. Właściciele zakładów pracy, instytucji państwowych zapraszamy do wykorzystania stadionu na cele reklamowe.

Czynsz za wynajem powierzchni na cele reklamowe do ustalenia z Zarządem Klubu. Wpływy z ustawionych plansz przeznaczone są na działalność sportową klubu. (stan)

Wśród kibiców polskiej drużyny we Francji rozpoznaliśmy znanego karczewskiego restauratora - Kazimierza Broniszewskiego. Dopingował nasz zespół - jak się okazało - z całą rodziną i przyjaciółmi.



**Karczewska nekropolia:
pięknie odnowiony żeliwny nagrobek z 1903 r.**

Fot. Zbigniew D. Skoczek

